Ner 281. Kraków 8 Grudnia — Sroda. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu Rynek Nr 52 pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Jenke* i *Sachse et Comp.*

Kraków 7 grudnia.

Dzień 8 grudnia 1869 r. zapisze historya pomiędzy daty wielkich dziejowych faktów, jako dzień otwarcia soboru powszechnego.

Po trzech przeszło wiekach milczenia, ustawicznej walki i wytrwania, Kościół ma znów przemówić przez usta Soboru powszechnego; zgromadzenie biskupów z całego świata katolickiego, ma przystąpić do przeglądu potrzeb wiernych, do zbadania samychże niezachwianych zasad wiary, ma znów wypowiedzieć stanowcze do ludzkości słowo.

Współcześni stojący za blisko a zaciemniani często namiętnościami objąć nie mogą donioslości już nietylko religijnej ale i dziejowej wielkiego wypadku naszego stulecia, który z dniem dzisiejszym staje się czynem.

Tylko nieumiejący poszanować powagi i wielkości Soboru, wyprzedzają domysłami uchwały Soboru powszechnego, i usiłują przesądzać z góry wyroki, które mają obowiązywać sumienia wiernych.

Wytłomaczenie znaczenia Soboru według pojęcia katolickiego podajemy czytelnikom z kompetentego czerpiąc je źródła, ze stanowiska politycznego, naznaczamy tylko te warunki, jakie otwierający się dziś Sobór watykański znachodzi.

Rządy europejskie niepomawiane o zbytnią pieczołowitość w sprawach wiary, rządy których stosunek do Kościoła a jeszcze bardziej do zasad wiary i moralności chrześciańskiej, może stać się przedmiotem rozbioru nierokującego wcale zatwierdzenia przeważających dziś politycznie kierunków bezwględności idei państwowej, te rządy, które w swych zasadach oddaliły się bardziej od zasad Kościoła niż nawet w czasach walki o inwestyturę, umiały przecież zająć wobec Soboru stanowisko neutralne i nieprzesądzające.

Niepodległość też zupełna od wszelkich względów politycznych, niezawisłość od mocarzów świeckich, jak jest znamieniem całego panowania Piusa IX, tak też jest cechą sytuacyi, w jakiej zbiera się Sobór rzymski.

Ta niepodległość patrząc ze świeckiego, politycznego stanowiska, podnosi urok wielkiego zgromadzenia biskupów przybywających z pięciu części świata, z krajów w tak różnem i przeciwnem znajdujących się położeniu. Jest coś przewyższającego wiek nasz w tym akcie zebrania książąt Kościoła na podstawie samychże interesów moralnych ludzkości, bo tyczących się spraw wiary.

Najzawziętszy przeciwnik nie zdoła podsunąć lub wyprowadzić żadnego celu politycznego, żadnej dążności świeckiej ukrywającej się pod osłoną zebrania kościelnego.

A jednak zebranie tych bezbronnych biskupów, tyle wznieca obaw i podejrzeń, tyle nienawiści i obelg. Zkądżeż to pochodzi? Oto, że świat doszedłszy do rozwoju wszystkich materyalnych potęg, nie ma nic do przeciwstawienia lub zrównoważenia z tą wielką moralną potęgą zgromadzenia książąt Kościoła, że po za Kościołem katolickim nie ma nigdzie ochrony dla moralnych interesów ludzkości, nie ma trybunału na wszystkie zboczenia i błędy.

Przez trzy wieki, które minęły od ostatniego Soboru trydenckiego, tyle czyniono prób wyzwolenia się z pod tego najwyższego moralnego trybunału, jakim jest Kościół, a jednak nie znaleziono w niczem podstawy do jakiegokolwiek oznaczenia interesów moralnych ludzkości, nie znaleziono jej ani w reformacyi, ani w filozofii, ani w nowoczesnej na indyferentyzmie wspartej idei państwowej, ani w instytucyach społeczno-politycznych.

Podstawa do obrony tych interesów moralnych ludzkości leży tam, gdzie źródło pierwotne i niezmącone moralności chrześciańskiej, leży jedynie w Kościele katolickim.

Gdy przeto ten jedyny trybunał zgromadza się, ma wydać wyrok — korzy się serce wierzącego, i przeczuwa nowy tryumf prawdy i wiary.

W dalszym ciągu już zamieszczonych uwag odbieramy następujące:

Nigdy mniéj nie rozdzielały się obozy polityczne według stanów i interesów kastowych, ale jedynie według przekonań, opinij lub w ich braku według drogi z góry obranéj, niż właśnie w naszych czasach. Utrzymują, że Rochefort pochodzi z arystokratycznéj i legitymistowskiéj rodziny, może to tylko jedna więcéj blaga nowoczesnego trybuna paryskiego, bo we Francyi i za granicą solidarność stanów, siła tradycyi mimo całego prądu demokratycznego i rewolucyjnego więcéj się jeszcze ostała niż u nas. Filip *l'Egalité* to postać historyczna powtarzająca się często w rodzinach panujących, ale to nie typ społeczny, francuski. Choć z drugiéj strony niedawno zmarły Berriér plebejusz, adwokat, wierny rojalista, dowodzi właśnie tego faktu z idei demokratycznéj wypływającego, a będącego jednym z zaszczytów epoki demokratycznéj że nie urodzenie i stanowisko, ale przekonania czy opinie stanowią dziś granicę pomiędzy obozami politycznemi.

U nas więcéj niż we Francyi, bardziéj niż w najbardziéj demokratycznem społeczeństwie dzielą się obozy polityczne nie według stanów, ale według przekonań. Weźmy imiona spiskowców, emisaryuszów rewolucyjnych, najfanatyczniejszych wyznawców i propagatorów nowoczesnych i obcych dążności większość ich przeważna należy do rodów, o których szeroko rozwodzi się Niesiecki. Przeciwnie zaś jeśli Francya miała Berriérów, myśmy mieli takich Karolów Marcinkowskich, którzy cały żywot poświęcili walce ze zgubnemi radykalnemi kierunkami, a których pomawiać nie można o reakcyjne i kastowe widoki jakoby już z samego urodzenia swego wyniesione. Czegóż bowiem miała bronić szlachta lub arystokracya polska jako kasta, kiedy w przeszłości historycznéj tradycye arystokratyczne z pojęciem obywatela republikańskiego tak były ściśle połączone, kiedy w stanie niewoli narodu przyznawanie się do przywilejów mogło tylko ściągnąć przywilej większych ofiar i srozszego prześladowania? Jeśli uśmiechała się myśl przodowania to tylko w wyprzedzaniu wszystkich na drogach porywczego czynu; pobudka ta miłości własnéj nie mogła przyczynić się do utworzenia obozu zachowawczego, przeciwnie ona ustawicznie zaród tego obozu rozbijała. Miłością własną wiedzeni dawali się często porywać synowie tradycyi prądom najbardziéj radykalnym.

Cóż zatem stanowi węzeł stronnictw, które mniéj więcéj jawnie odznaczone ustawicznie z sobą walczyły w naszem porozbiorowem życiu i walczą do dziś dnia? Nie ród, nie kasta, nie stany — ale tylko pewna łączność przekonań a raczéj opinij.

I pod tym jeszcze względem nadzwyczajnie trudno pociągnąć tę linię graniczną w sferze przekonań, bo cele w ogóle, a przynajmniej jawnie zawsze bywały wspólne, a różnice leżały tylko w środkach.

Z wszystkich teoryj o znaczeniu dziejowo-moralnem upadku narodu już to dowodzących, że idea upadku leżała w wyższem Opatrznościowem posłannictwie Polski wśród rzeszy ludów, już to wykazujących, że upadek był karą za poprzednie grzechy narodowe, uważałbym za najracyonalniejszą a najwięcej z duchem miłosierdzia bożego zgodną teoryę, przedstawiającą upadek narodu, jako szkołę, jako próbę, z któréj naród winien wynieść korzyść dla swego moralnego i politycznego rozwoju.

Otóż z tego punktu zapatrując się na dzieje naszego upadku widzę, że w miarę coraz to cięższych katusz spadających na naród, coraz jaśniej się przedstawia ta linia demarkacyjna, rozdzielająca dwa obozy. Kiedy różnice te były zrazu małoznaczące, dziś po przebyciu tak długiej szkoły nieszczęść one się coraz bardziej uwidoczniają.

Otóż podstawą tego obozu, który dotychczas górował, ale który nigdy dotąd tak daleko nie poszedł i tak się nie rozszedł z duchem narodu jak od czasu powstania, podstawą tego obozu jest nie rachowanie się z celem, ani z środkami, tylko pchanie naprzód, bezwzględnie. Podstawa ta leży nie tyle w przekonaniach ile w systemacie, a system ten, to rewolucya. W każdem położeniu stronnictwo to chce sprawie polskiej rewolucyjną nadać cechę, usiłuje społeczeństwo w gorączkowem utrzymać usposobieniu, choćby największej trzeźwości wymagała sprawa. Z historyi narodu stronnictwo to nic innego nie zachowało tylko kilka dat ujemnych z ostatniej epoki jak np. Targowica, i cały szereg rozpacznych pasowań się narodu w niewczesnych jego porywach.

Stąd też Stańczyk słusznie i trafnie historyozoficzną teoryę tego stronnictwa nazwał: „nieprzerwalnością powstania.“ Aleź kto sądzi, że to tylko myśl podsunięta, kto nie zauważył, że tę teoryę rzucają nam codzień, niech przeczyta artykuł, który się ukazał w jednem z pism krajowych na aniwersarz 29go listopada — a zobaczy, że nieprzerwalność powstania to hasło ustawicznie powtarzane.

Nie będę się tym razem rozwodził nad innemi cechami tego obozu, zbyt to obszerny a bolesny i odrażający przedmiot. W każdym razie przyznać mu należy siłę pewnej wewnętrznej organizacyi, czujność i działalność, chociaż nigdy niezwróconą do produktywnej pracy.

Jakież są cechy, jakież węzły drugiego obozu? Podstawą tą wspólność przekonań, ale podstawa ta niedostatecznie określona, zawodząca łatwo a przy systematycznie szerzonym z przeciwnej strony zamęcie przekonań niedozwalająca rozszerzyć koła tego stronnictwa. Obóz też ten zachowawczo-narodowy rekrutujący się na wszystkich szczeblach społeczeństwa był zawsze tylko bierną większością ulegającą czynnej mniejszości. Szkoła ta nieszczęść, o której wspomniałem wyżej winna zmienić ten nienaturalny stosunek. Czas już wielki do skupienia żywiołów rozważnych i do stawienia czoła wpływom dezorganizacyjnym na całej linii.

Tam, gdzie srogie prześladowanie i ciężkie dopusty boże trzymają społeczność polską w bierności stanu zbliżonego do stanu niemocy, tam szkoła nieszczęścia w Bogu ufność nie przyniesie śmierci, ale rozbitki zdołają się zjednoczyć w zastęp choć przerzedzony zwarty i silny. Tam zgubne dążenia przedrzeć się niezdołają, a demoralizacya i zniszczenie przez obcą niesione rękę nie dotyka polskiego ducha. Lecz w tych dzielnicach, które za inne mogą działać i żyć, które mają warunki pracy i jawności, tutaj szczególnie należy dążyć do zjednoczenia wszystkich dodatnich żywiołów, tutaj należy zużytkować chwilę, aby resztki społeczności polskiej utwierdzić na drogach życia, a zwróci z drogi upadku i zatraty.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 grudnia.

⌗ Kiedym wyjeżdżał z Kotaru, wojsko jeszcze bawiło na północy dla nadzorowania budowy projektowanych 10 blokhauzów. Tymczasem ustawiono tylko dwa blokhauzy, ponieważ się obawiano, że zaopatrzenie ich w prowianty bardzo dużo kosztować będzie. Gdy zaś wojsko wracać zaczęło, ponownie znaczne poniosło straty; 8my batalion strzelców, który stanowił straż tylną, omal że nie został odciętym. Około 200 ludzi zaginęło, około 60 było rannych i zabitych. Główna kolumna nie dbała o los batalionu tego, który w stanie rozpaczliwym przybył do Risano. Z zaginionych wielu następnego dnia rozmaitemi drogami wróciło do Risano, lecz największa ich część zdaje się wpadła w ręce powstańców. Oto obraz zakończający wyprawę do Dragalu, którą jenerał Auersperg 16 listopada z tak wielkiemi przedsięwziął nadziejami.

Poddając krytyce dotychczasowe działania wojskowe w południowej Dalmacyi, dochodzi się do wniosku, że jenerałowie działali bez systemu i tylko zły rezultat osiągnąć mogli. Wojsko odbywało formalne spacery to na południe, to na północ, straciło wielu w zabitych i rannych, a same niepowodzenia towarzyszyły jego chorągwiom. Sytuacya w południowej Dalmacyi bynajmniej nie jest pozazdroszczenia godną. Liczba zabitych, rannych, zaginionych i chorych wynosi przeszło 1500. Wojsko straciło około 100 mułów z wielkiemi zasobami prowiantów, bardzo kosztowne bagaże głównej kwatery, około 100 karabinów i 50,000 patronów. Pomimo tak znacznych strat armia prawie nic nie osiągnęła, a blokhauzy, dla których budowy tyle krwi płynęło, są tak nędzne, że lada wiatr je obala zabijając ludzi. Obecnie wstrzymano operacye podobno aż do kwietnia, co powstańców coraz bardziej ośmiela. Jeźli rząd nie zdecyduje się natychmiast wysłać do Dalmacyi lepszego jenerała i więcej wojska, położenie rzeczy może być bardzo groźnem. Upokarzający to widok, że mocarstwo pierwszego rzędu bezskutecznie się ugania za 1300 powstańcami w Kriwoczy i 800 powstańcami w Żupie, bo i ta część Kotaru nie jest jeszcze podbitą, jak to wynika z raportu pułkownika Schönfelda, dowodzącego wojskiem na południu. Donosi on bowiem, że związek między Budują a warowniami Kosmaczem i Trinitą może być utrzymanym tylko za pomocą znaczniejszych sił wojskowych.

W uwzględnieniu tego stanu rzeczy odbędzie się niebawem w Wiedniu narada wojenna pod przewodnictwem N. Pana, na której i jenerał Wagner będzie obecnym. Na tej naradzie plan co do dalszych działań w Dalmacyi ma być ostatecznie ułożony. Już dziś wielu wojskowych zgadza się na to, że konieczną jest zmiana dowodzącego i pomnożenie sił operacyjnych.

Wiedeń 6 grudnia.

⌗ Dzisiaj o godz. 9 powrócił Cesarz z swéj podróży na Wschód, a w godzinę po przybyciu dawał posłuchanie władzom cywilnym. Przyjęcie Wydziału krajowego i Rady miejskiéj jest zwykle bez znaczenia, istotném zaś jest przedstawienie się ministrów, gdyż ci pierwsi urzędnicy państwa przychodzą powiedzieć i pokazać monarsze, iż wszystko jest w porządku. Dziś niestety wypadek ten zajść nie mógł; smutném było zobaczenie się; wiadomości jakie cesarz przywiózł z Tryestu także nie wesołéj były treści i nie mogły serdecznego spowodować przyjęcia. W Przedlitawii panuje bajeczne zamieszanie, konfuzya, jakiéj nie było nawet za Schmerlinga. W Dalmacyi jeszcze smutniéj rzeczy stoją, jak na każdym teatrze wojny, gdzie wojska austr. klęskę poniosły. Za wejściem Cesarza do sali, gdzie go korporacye przyjmowały, ministrowie najwyższe godności piastujący stali najbliżéj drzwi. Cesarz przeszedł koło nich, skłonił się na powitania Wydziału krajowego i Rady miejskiéj, a dopiero przy wyjściu z sali skłonił się lekko hr. Potockiemu, przemówił kilka słów do Hasnera i wyszedł nie przywitawszy się nawet z ministrami Giskrą i Herbstem.

Z tego chcą wnioskować, że ministrowie popadli w niełaskę, jednak wniosek podobny nie jest usprawiedliwionym. Wszystkie w tym względzie świeżo obiegające pogłoski są bezzasadne. Sytuacya musi się najpierw wyświecić, a z tego dopiero wytworzy się kryzys ministeryalna, która bądź co bądź jest nieunikioną. Jednak obecnie, jak jeszcze raz powtarzam, nie ma o kryzys mowy.

Dzisiaj nie było rady ministeryalnej pod przewodnictwem Cesarza.

Zamierzają tutaj utworzyć legion partyzantki wojskowej przeciw mieszkańcom Bokki. Ochotnikami będą przeważnie sami dawniejsi żołnierze meksykańscy i mają się zebrać pod dowództwem majora Kodolitscha.

Wiedeń 5 grudnia.

— *r.* Doniesienia nadchodzące tu z Monachium o przesileniu gabinetowem, zamiast wyjaśnić położenie tameczne, coraz bardziej je gmatwają. Wiadomo, że przeciwnicy księcia Hohenlohe zarzucali mu, jedni, iż nie zajął wobec Związku północnego stanowiska dość odrębnego i przez to nie dał punktu oparcia Badenowi i Wirtembergii, a przygotował zwolna przystąpienie Bawaryi do Związku północnego; drudzy, iż okólnikiem swym w sprawie soboru zajął postawę nieprzyjazną kościołowi. Przeciwnicy ci, to jest separatyści czyli patryoci bawarscy, tudzież katolicy starli się z partyą narodowo-niemiecką liberalną oraz z partyą ministeryalną przy wyborze prezesa izby; a gdy dwa przeciwne obozy równemi się okazały liczebnie, ks. Hohenlohe rozwiązał izbę, zmienił podział okręgów wyborczych, chcąc zyskać głosy dla swoich zwolenników, a mimo tego odniósł w wyborach porażkę. Demokraci, separatyści i katolicy otrzymali górę. Wtedy minister podał się do dymisyi. Zdawało się to być rzeczą naturalną. Tym czasem, po tygodniowych naradach i namysłach, ani ks. Hohenlohe, ani jenerał Prankh minister wojny, reprezentant militaryzmu pruskiego, nie ustąpili, lecz ustąpić mają ministrowie spraw wewnętrznych i wyznań, pp. Hörrmann i Gresser, jak gdyby chciano pokazać, że ukarany jest ten, co bezpośrednio wykonał zmianę okręgów wyborczych, tudzież, że usunięcie ministra wyznań będzie zadosyć uczynieniem dla katolików. Wcale atoli nie zmieni się stosunek polityczny Bawaryi do Prus i militarne pruskie sympatye ministra wojny, i to właśnie wtedy, gdy już głoszono, że w nowej izbie przyjdzie może do wniosku o wypowiedzenie traktatu z Prusami z r. 1866. Nie zajdzie także zmiana w polityce cłowej i handlowej, która zaprowadziła Bawaryę jeszcze przed wojną do jedności z Prusami na polu interesów materyalnych. Minister Schloer reprezentant tego systemu, pozostaje.

Porażka przeto tak zwanych Bismarkistów okazała się być pozorną, i owszem, rezultat długiej walki parlamentarnej i rezultat kryzys gabinetowej świadczy o sile wpływu pruskiego, który się utrzymał u dworu pomimo niechęci większości. Przewaga wpływu pruskiego nad koalicyą stronnictw wskazuje, jak daleko król zabrnął w pruską politykę. Jeżeli przeto w politycznem stanowisku Bawaryi żadna nie zaszła zmiana, to w stosunkach wewnętrznych rząd będzie się starał rozbić koalicyę, ujmując sobie katolickie stronnictwo, byle separatystów od niego oderwać.

Książę Metternich przybędzie tutaj temi dniami, a to nie tyle dla powitania Cesarza po powrocie ze Wschodu i dowiedzenia się osobiście o szczegółach widzenia się Cesarza z Cesarzową Eugenią, co może być niekiedy potrzebnem dla stosunków posła na dworze francuskim, jako raczej i przedewszystkiem, aby udzielić wyjaśnień pod względem wewnętrznego położenia Francyi, siły i stosunków stronnictw, domniemanego składu gabinetu przyszłego, polityki dworu, tudzież zapatrywania się przeważnych osób na obecny stan kwestyi rzymskiej, zwłaszcza z powodu soboru, a wreszcie pod względem stanowiska dworu francuskiego wobec sporu turecko-egipskiego. Hr. Beust jest osobiście nawet interesowanym, bo lubo w tej chwili kwestya egipska nie występuje jeszcze groźnie, lecz kanclerz austryacki osobiście zajmował się nią w Stambule i Kairze, a przeto chciałby wiedzieć, jak się na te jego kroki zapatrują w Tuilleryach.

Z za Kordonu 1 grudnia.

Kiedy opaczne pojęcia i skrzywione wyobrażenia o najświętszych dla człowieka rzeczach, o najważniejszych dla obywatela obowiązkach, o wzajemnych stosunkach ludów do władzy itd., pojęcia namiętnością wykołysane, wyobrażenia zaś z nieuctwa i ciemnoty powstałe, poczęły szerzyć się w Polsce, każdy ktokolwiek pamięta te czasy, przyzna, że do ich utrwalenia najwięcej może się przyczyniła literatura nasza postępowa i peryodyczna prasa krajowa. W tym smutnym stanie rzeczy jednak, pomimo ogólnego kierunku, wy staliście na straży prawdziwie polskiego ducha; nietylko niezaparliście się Chrystusa, aleście mieli odwagę stawać w obronie kościoła św. naszéj wiary katolickiéj, moralności społecznéj wyrażającéj się w dążeniach politycznych, na straży wreszcie narodowéj tradycyi polskiéj. To też głos wasz brzmiał w sercu każdego, komu wiara święta i Polska droższe były nad popularność chwilową i choćby najgłośniejsze oklaski uliczne. Każdy czuł, że *Czasowi* nie o to idzie, aby był wyrazem i echem tego lub owego stronnictwa, téj lub owéj koteryi, ale o to, aby był wyrazem i stróżem prawdy.

Jakkolwiek powyższe słowa mogą obrażać uczucie delikatności to jednakże przebaczyć mi je powinniście, musiałem bowiem przypomnieć i powiedzieć wam w oczy czem jesteście, aby was przekonać, że błądzicie srodze, jeżeli słysząc o tem, co się u nas dzieje, wnioski wasze według ludzkiéj, chrześciańskiéj, polskiéj wreszcie modły formułować pragniecie. Z waszych wychodząc zasad, niepojętem, niepodobnem staje się to, co nas już nawet razić swem barbarzyństwem przestało.

Mówiąc o mającym wejść w wykonanie projekcie zabronienia Polakom dzierżawy i zarządzania majątków ziemskich, wyraziliście wasze zdanie, że projekt to do przeprowadzenia niepodobny, trudno bowiem zabronić komu pracować jak może na kawałek chleba, skoro mu się téj straty niczem nienagradza. Jak dalece jesteście w błędzie przypuszczając, że dla Moskwy mogą istnieć jakiekolwiek niepodobieństwa, gdzie idzie o zastosowanie do nas eksterminacyjnego systemu, dowodzi najpierw znany wam fakt usunięcia wszystkich Polaków od służby publicznéj, skutkiem czego obecnie znajdują się pośród nas całe rodziny, które literalnie umierałyby z głodu, gdyby je jałmużna z wdowiego i sierocego grosza złożona, nie utrzymywała przy życiu. Przytoczyłbym wam tysiące pojedyńczych faktów dowodzących, jak dalece sprawiedliwość moskiewska sięgać może, gdyby ich ogłoszenie nie narażało tych właśnie, którzy i bez tego tak ciężki krzyż dźwigają. Powiem tylko, że projekt to nie nowy, od Bezaka jeszcze podany, a jeżeli dotąd przeprowadzonym nie został, to jedynie dla tego, że śród zwiększającéj się coraz liczby właścicieli ziemskich Moskali, są których świeże doświadczenie nauczyło, jak się wychodzi na tem, gdy zarówno kasa, jak regulowanie stosunków dworu do włościan w ręce spółrodaków i spółwyznawców się powierza. Trzeba wiedzieć, że i sam Bezak, nie mógł znieść tego, gdy jego okradano. Mimo to jednak aż nadto przygotowani jesteśmy na to, że prędzéj, czy później, wykonanie tego projektu nas nie minie.

Mogę też wam zaręczyć, że wypadki utrzymywania przy sobie majątków pod cudzem, a więc moskiewskiem nazwiskiem nie miały i nie mają u nas miejsca. Nie przeczę bynajmniéj, że Moskwa cała, gdzie od dzieciństwa ze szkół jeszcze każdy wynosi w świat z sobą sztukę oszukaństwa, przekupstwa i kłamstwa, może się nazwać akademią obchodzenia prawa. W wypadkach jednak, o których wspominacie, to obchodzenie prawa na nic się nie przyda, skoro administracya nie egzekwuje nigdy na Moskalu polskiego długu. Większa niemal połowa nowych właścicieli, korzystając z ukazu wzbraniającego Polakom prawa kupowania majątków, ponabywała je na skrypta, nie zaś za gotówkę, a jaką skrypta te mają wartość, dowodzi najlepiéj ich kurs w rękach żydowskich, którzy za 100, nie dają 25 nawet. A trzeba wiedzieć, że prawo egzekucyi żydom jeszcze jako tako, nam zaś zgoła nie przysłuża, a gdyby nawet i przysłużało, to jedyna ztąd korzyść byłaby ta, że nabywca sprzedanego za długi majątku skrypta poprzednika swego na własneby zamienił.

Dla was oczywiście to wszystko rzeczy niepojęte, lecz postępowa, demokratyczna Moskwa, wiecież, jak motywuje podobne projekta? Nazywa się to u niéj „legalnym teroryzmem.“ Nazywa się to daléj „względami wyższemi“ tego samego rodzaju, jak te, dla których w krajach katolickich wolno grabić dobra klasztorne, obdzierać kościoły, deptać najświętsze pamiątki, plwać na relikwie narodowe itd. Motywuje je wreszcie tym głosem moskiewskiego *populi*, który jak powiada, podług nas samych, jest głosem *Dei!*

Ktoby się chciał przekonać, jak dalece *vox populi* odbiciem głosu bożego być może, ten nigdzie dokładniejszych studyów odbyć nie potrafi, jak właśnie w Moskwie dzisiejszéj. Czemkolwiek być jeszcze może rząd moskiewski, zawsze jeszcze wydaje się on ojcowskim, w porównaniu z rządami tego *populi*, téj masy nieuszlachetnionéj ani wiarą, ani tradycyą narodową, nie oświeconéj umiejętnością prawdziwą, lecz obałamuconéj, a wzbitéj w pychę pozorną oświatą, któréj to masie właśnie na łup nas oddano, aby do czasu siebie od niéj ochronić.

I możeż być inaczéj w społeczeństwie, w którem za najbardziéj postępowych uważani są ludzie, propagujący np. zniesienie zwyczaju panującego w Moskwie, wymieniania w rozmowie imienia ojca tego, do kogo się mówi, nazywając go także po imieniu, na téj zasadzie, że minęły, powiadają, te czasy, kiedy uznanie kogo prawym synem, uważane było za rodzaj czci, która dziś nikogo nieobchodzi? Bękart, czy z prawego łoża zrodzony, to zupełnie wszystko jedno. Możeż to być inaczéj w społeczeństwie, gdzie za szczyt postępu poczytaną jest możność wyzucia się litości w takim nawet wypadku, gdy wleczona na Sybir matka wdowa, nikomu prócz Matce przenajświętszéj nie jest w stanie polecić dziatwy zostającéj w domu, gdy naigrawanie się z jéj rozpaczy za prawdziwy hart duszy się uważa? Wszakże Buckle, powiadają, dowiódł, że wszelka kategorya czynów i losów ludzkich, w pewnéj zaokrąglonéj cyfrze zamknąć się musi, a cyfra ta w danym czasie, ani większą, ani mniejszą być nie może?

Ludzie w taki rezonujący sposób mają siebie za daleko oświeceńszych i wyższych od nas, a zbrodnie jakich się dopuszczają, ze spokojnem popełniają sumieniem.

To też pomimo całego męczeństwa naszego my nienawiścią nie pałamy ku nim; jeśli widzimy, do czego samą Moskwę stan taki doprowadzi w końcu, to nadzieja nasza nie w téj krwi, która ona sama kiedyś sobie upuści, ale w tym najwyższym trybunale, który jak nas uczono, od czasu do czasu przemawia do ludzi w historyi.

Co zaś najwięcéj nas boli, niestety, to smutne przekonanie, że ci postępowi, ci liberały moskiewscy, ten zastęp wyznawców szatańskich idei, nie bez zasady przyznaje się w pewnym względzie do braterstwa z nami, i rzeczywiście tak licznych braci w duchu posiada w téj właśnie części Polski, w któréj najłatwiéj sformować by się powinien najgorliwszy zastęp ich przeciwników.

Rzym 30 listopada.

α. Biskup Orleański coraz smutniejszy nadaje sobie rozgłos, a w miarę wzrastających oklasków przeciwników kościoła, coraz więcej odstręcza od siebie ogół wiernych. Biskupi w Rzymie zgromadzeni jednomyślnie przeciwko niemu się oświadczają i silne gotują protestacye przeciw jego uwagom o nieomylności Papieża. O ile wiemy, wkrótce się zjawią odpowiedzi arcybiskupa Westminsterskiego ks. Manninga, arcybiskupa Mechlińskiego ks. Deschamps i biskupa Piktawskiego (*Poitiers*) ks. Pie. Ojciec święty ze smutkiem miał powiedzieć — „czy warto było tyle razy zginać przedemną kolana, aby mi w końcu dać policzek?“ Głównie obawia się Papież zgorszenia, jakie śród protestantów wywołać mogą podobne walki stronnictw katolickich. Polecił nawet niektórym zaufanym biskupom zdać mu sprawę z wrażenia, jakie broszura ks. Dupanloup zrobi na protestantach. Czasem znowu ze zwykłą wesołością humoru pozwala sobie niewinnych żartów, tłomacząc ten gwałtowny wyskok biskupa raczej brakiem głowy niż złą wolą — „musi on mieć za patrona Sw. Jana bez głowy“ (*san Giovanni decollato*)“ powiedział używając znanego włoskiego przysłowia. Rzymianie także różne dowcipne słówka w obieg puszczają. Na placu *Parquino* przed kilku dniami przylepione było następujące obwieszczenie: „Przybył do Rzymu biskup Orleański, ale go episkopat wsadził do kwarantanny.“ Trzeba wiedzieć, że on najął tu willę zwaną *del quarant'otto*. Może ten żart dał powód do dziwacznej pogłoski, jakoby on już przybył od kilku dni do Rzymu, ale się nie pokazuje, aby uprzednio zbadać usposobienie umysłów i przygotować sobie stronnictwo. Inni bardzo dowcipnie przełożyli jego nazwisko. *Du pan loup — De pavone lupus.*

Jakoż coraz jawniej się teraz okazuje, że jedność z Rzymską stolicą jest kamieniem probierczym czystości zasad katolickich. Wszystkie fałszywe struny muszą się zerwać z kolei, niedostrojone do

cudownej harmonii tej boskiej harfy kościoła, którą Duch święty nastraja. Rzymska stolica jest jedyną rękojmią ładu Bożego na świecie, jest tą opoką niewzruszoną, o którą się roztrąca wszelka pycha ludzkiego rozumu i ludzkiej woli, wszelkie zuchwałe przedsięwzięcie czy barbarzyńskich najeźdców czy tłuszczy równie barbarzyńskiej. Despotyzm i rewolucya podają sobie ręce przeciw tej niewzruszonej powadze; agenci cara moskiewskiego spiskują wspólnie z wysłannikami Mazziniego u stóp Piotrowej stolicy. W obozie też katolickim są dwa skrajne odcienia: jeden się styka z cezaryzmem, i nosi nazwę gallikanów lub józefistów, drugi sympatyzuje mniej lub więcej ze zdobyczami rewolucyi, z przywłaszczeniami woli ludzkiej pragnącej się wyłamać z pod prawa Bożego, i zwie się liberalnym. Na obu krańcach stoją ludzie znakomici rozumem i stanowiskiem społecznem, a w liberalnem stronnictwie są nawet wzniosłe, szlachetne charaktery. Ale w stanowczej chwili gotującej się walki nikt nie zdoła się ostać na stanowisku połowicznem, szeregi muszą się skupić, zasady jedno wypowiedzieć. Czują to dobrze owe skrajne stronnictwa, czują, że ziemia pod ich stopami się usuwa, i aby mocniej stanąć podają sobie ręce i szukają gdzieindziej jeszcze oparcia. Ks. Maret gallikanin i ks. Dupanloup liberał oddają czołobitność Napoleonowi: byli u niego z wizytą pożegnalną, chociaż ten zresztą, jak mówią, bardzo ich zimno przyjął.

Zabiegi orleańskiego biskupa już nie od wczoraj się zaczęły: pracował on dawno nad przygotowaniem sobie stronnictwa we Francyi, Niemczech, Anglii i Ameryce. Jeden z amerykańskich biskupów przywiózł do Paryża memoryał bezimienny na angielski język przełożony i wszystkim biskupom w Anglii i Ameryce rozesłany, który treścią i wyrażeniami wcale się prawie nie różni od uwag ks. Dupanloup. Był on pierwotnie napisany dla biskupów niemieckich, jak tytuł sam oświadcza, a powszechnie wiadomo, że biskup orleański jeździł do swych kolegów niemieckich przed ich zebraniem się w Fuldzie, i nawet z ks. Doellingerem się porozumiewał. Mówią, że on chciał skłonić biskupów w Fuldzie zebranych do przesłania Ojcu Św. memoryału przeciw ogłoszeniu nieomylności, ale tu w Rzymie zapewniają, że ten memoryał nie doszedł; a nawet niemieckie gazety powątpiewają o prawdziwości twierdzenia *Gazety augsburskiej*, powtórzonego przez ks. Dupanloup samego, jakoby ten memoryał został wysłany do Rzymu. Wiadomo już z pewnością, że biskupi z Paderbornu, Wircburgu, Spiry, Eichstetu, a prawdopodobnie jeszcze inni nie chcieli go podpisać; zapewne więc nieliczni zwolennicy memoryału zaniechali zamiaru, nie chcąc się sami narażać.

To pewna, że potem wszystkiem co zaszło, biskup Orleański nie będzie miał stronnictwa wśród biskupów. Jeźli przed jego wystąpieniem mogli jeszcze niektórzy powątpiewać, czy byłoby stosowną rzeczą wywoływać dziś kwestyą nieomylności Papieża wobec takiego rozdrażnienia przeciwników, to dziś wszelkie wahanie się ustało. Sama gwałtowność, z jaką przeciw tej kwestyi wystąpiono, czyni jej rozbiór nieuchronnym. Tym sposobem krok księdza Dupanloup zupełnie przeciwny sprawił skutek niż ten, jaki on sobie zamierzał. Zdaje się, że on sam dziś poznał swą pomyłkę, spostrzegł się, że zbyt rachował na wziętość swego imienia, a widząc się samotnym dał uczuć swoje wewnętrzne rozdrażnienie w najniewłaściwszem ostrzeżeniu (*avertissement*) ogłoszonem przeciw Veuillotowi. Smutny to objaw słabości, nieposiadania się w uczuciu niechęci, tak mało zgodnem z wysokiem dostojeństwem pasterza.

Biskupów przybyłych liczą już około 400. W tych dniach przybyli prałaci węgierscy, bawarscy, biskup wrocławski i wielu innych. Jutro odbędzie się pierwsze posiedzenie wstępne, gdzie się będzie układać porządek zewnętrzny, wyznaczą się każdemu miejsca itd.

Od pierwszej niedzieli adwentowej rozpoczęły się nabożeństwa papiezkie u Ś. Piotra zamiast w kaplicy sykstyńskiej. Przy konfesyi Ś. Piotra urządzono osobny ołtarz przenośny dla celebrujących prałatów. W przyszłą niedzielę będzie celebrował arcybiskup Poznański, który jako Prymas będzie miał miejsce na Soborze zaraz po Patryarchach. Godność Prymasów od pewnego czasu, jakby zaniedbana, będzie znowu na obecnym Soborze uwzględniona.

Wczoraj hr. Trauttmansdorff przedstawił Ojcu Ś. swe listy wierzytelne, które w przyszłym roku tylko prywatnie były przedstawione. Wieczorem odbyło się bardzo świetnie *ricevimento*. Salony były zapełnione wyborem towarzystwa rzymskiego. Pod oknami grała muzyka wojskowa, a tłumy ludu, jak zwykle, gawroniły się ciekawie.

W tych dniach oczekują tu Cesarzowej austryackiej. Przyjazd królowej hiszpańskiej i jej matki, królowej Krystyny jeszcze niepewny. Córka tej ostatniej hr. Girgenti telegrafowała zapytując, i odebrała odpowiedź, że rzecz zostaje w zawieszeniu.

Rzym 2 grudnia.

α Biskupi odebrali już drukowane książeczki ze szczegółowym opisem porządku i ceremoniału posiedzeń soborowych, mianowicie pierwszego w dzień Niepokalanego Poczęcia. Oto krótka treść owych przepisów.

Ubrawszy się w białe aparaty w salach watykańskich do tego przeznaczonych Kardynałowie, Patryarchowie, Prymasi, Arcybiskupi, Biskupi, Opaci, wraz z liczną asystencyą dworską, udadzą się do górnego przedsionku bazaliki sw. Piotra i czekać będą na Papieża. Gdy ten przybędzie niesiony na swem krześle, zstąpi na ziemię i uklęknąwszy zaintonuje hymn *Veni Creator*. Potem wstanie, znowu usiędzie na krześle, i rozpocznie się pochód ku wielkiemu ołtarzowi czyli konfesyi św. Piotra, gdzie będzie wystawiony przenajśw. Sakrament. Opaci, biskupi i t. d, nakoniec Kardynałowie iść będą przed Papieżem, generałowie zakonów i urzędnicy soborowi za niem. Przed najśw. Sakramentem znowu wszyscy uklękną, odmówią przepisane modlitwy, i ztamtąd udadzą się do sali soborowej, gdzie zajmą przeznaczone sobie miejsca. Kardynał dziekan wyjdzie wtedy ze mszą o Niep. Poczęciu z oracyą o Duchu Sw., a po mszy biskup orator przemówi do zebranych i ogłosi odpust. Ojciec św. da błogosławieństwo, po czem kardynałowie, biskupi i opaci składać będą obedyencyą; kardynałowie całując rękę Ojca św., Patryarchowie, Prymasi, Arcybiskupi i Biskupi prawe kolano, a Opaci nogę. Następnie zmówią przepisane modlitwy, litanie do wszystkich świętych, odśpiewają stosowną Ewangielią, i znowu powtórzą *Veni creator*. Wtedy prefekt ceremonii zawoła: *Exeant omnes locum non habentes in concilio*. Gdy wszyscy miejsca w soborze nie mający ustąpią do przybocznych kaplic, odczytane zostaną przygotowane dekreta soboru, zaczynające się od tych słów: *Pius Episcopus servus servorum Dei sacro approbante concilio ad perpetuam rei memoriam.* Poczem skrutatorowie po dwóch w towarzystwie notaryuszów zbierają głosy jednocześnie w czterech oddziałach, na które podzieleni będą obradujący. Każdy mający głos odpowie *placet* albo *non placet*, lub też doda jakieś zastrzeżenia i uwagi, które skrzętnie zapisane zostaną. Kardynałowie i biskupi głos dają siedząc w mitrach, opaci i generałowie zakonów stojąc z odkrytą głową, przyklęknąwszy uprzednio przed Papieżem. Po obliczeniu głosów skrutatorowie przedstawiają sprawozdanie Ojcu świętemu, który ogłasza ostateczny wyrok następującemi słowy: *Decreta modo lecta placucrunt omnibus Patribus nemine dissentiente* (lub jeśli niektórzy się nie zgodzili: *tot numero exceptis,*) *nosque sacro approbante concilio illa ita decernimus, statuimus, atque sancimus ut lecta sunt.* Wtedy promotorowie soboru bronić będą Protonotaryuszów apostolskich obecnych, aby o wszystkiem co się działo na sesyi sporządzili jeden lub kilka protokółów przy wyznaczonych świadkach. Zapowiedziawszy dzień następnego posiedzenia Papież zaintonuje *Te Deum*. Nakoniec wszyscy rozbierają się i wychodzą.

Na następnych posiedzeniach ten sam zachowa się porządek, wyjąwszy supplikacyj wstępnych, to jest piewszego *Veni creator* z procesyą. Każden przybywszy uda się prosto do bazyliki, a pomodliwszy się przed N. Sakramentem ubiera się w naznaczonem miejscu i zasiądzie od razu w sali soborowej. W następnych posiedzeniach msza św. będzie o Duchu świętym i ubiory czerwone, jeśli inaczej nie rozporządzą.

Dziś, jakem zapowiedział, wszyscy biskupi wezwani zostali na posiedzenie wstępne, lecz nie do sali soborowej tylko do kaplicy sykstyńskiej. Jutro da Pan Bóg, doniosę coś więcej o tem posiedzeniu, którego cel dotąd nie ogłoszony.

Hrabina Trauttmansdorf zdobyła niepraktykowane dotąd pozwolenie dla dam znajdowania się na publicznych posiedzeniach soboru. Udała się naprzód do prefekta ceremonii, a gdy ten się wymówił brakiem upoważnienia, poszła do samego Papieża, który dał żądane pozwolenie dla wszystkich żon ambasadorów. Dowiedziawszy się o tem rzymskie księżne zapaliły się szlachetnem współzawodnictwem, nie chcąc ustąpić kroku cudzoziemkom i ze swej strony zaczęły kołatać. Zrazu Ojciec św. się wahał, bo lękał się, aby nie zabrakło miejsca, ale wezwawszy budowniczego hr. Vespignani i upewniwszy się że miejsce da się zrobić udzielił żądanego pozwolenia.

Mówią, że przypomnienie godności prymasowskiej i umieszczenie prymasów zaraz po patryarchach należy się X. Arcybiskupowi Ledochowskiemu.

Stanowisko biskupów niemieckich, dość licznie już zebranych, bynajmniej nie jest nieprzyjemne Ojcu świętemu. O jednym tylko arcybiskupie Praskim, kardynale Schwarzenberg mówią, że jest przeciwny ogłoszeniu dogmatu nieomylności Papieża.

Lada dzień oczekiwani są biskupi Maret i Dupanleup: przyjeżdża także i P. Ludwik Veuillot.

Wybór ks. Szaszkiewicza na administratora unickiej dyecezyi Przemyślskiej przez kapitułę, z pominięciem Arcybiskupa Sembratowicza, jest tu bardzo źle widziany. Nietylko bowiem świadczy on o niechęci do osoby z ramienia Papieża postanowionej, ale nadto jest niekanoniczny, a tem samem nieważny, bo według prawa kanonicznego administrator apostolski zachowuje administracyą po śmierci biskupa aż do nominacyi nowego biskupa, tak iż kapituła żadnego admistratora obierać nie ma prawa.

Wiedeń 6 grudnia. W poniedziałek d. 6 bm. o godzinie 9tej z rana N. Pan wrócił do Wiednia. Na świetnie przystrojonym dworcu kolei południowej oczekiwali go naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, burmistrz na czele rady miejskiej, wszyscy ministrowie i arcyksiążęta. Kiedy N. Pan wszedł do sali dworca, zbliżył się do niego burmistrz Dr Felder i w te przemówił słowa:

„Wasza Cesarska i królewska apostolska Mość pozwolisz wynurzyć Sobie radosne uczucia z powodu szczęśliwego powrotu W. C. Mości do wiernego po wszystkie czasy głównego i stołecznego miasta.

„W. C. K. Mość obecnością swoją uświetniłeś akt dziejowy inauguracyi dzieła, którem się myśl ludzka już od lat tysięcy zajmowała, którego wykonanie naszym czasom dostało się w udziale i do wykończenia którego handel światowy ojczyzny naszej wielkie i uzasadnione co do rozwoju swego przywięzuje nadzieje.

„Najpotężniejsza arterya komunikacyi w państwie, Dunaj, powiodła W. C. K. Mość na Wschód — jakiemże zadowoleniem musi być przejęte serce N. Pana, że i u nas wkrótce ma być położonym kamień węgielny pod prawdziwie wielką budowę, pod budowę, która od pół wieku wyczekiwana, doczeka się urzeczywistnienia za światłą Twoją inicyatywą. (Aluzya do sprawy regulacyi Dunaju w Wiedniu. *Red.*)

„Oby szlachetne działanie W. C. K. Mości około utrzymania i utwierdzenia pokoju powszechnego najzbawienniejszym uwieńczone zostało skutkiem; oby zarazem i we wszystkich ludach austryackich coraz silniejsze utrwalało się przekonanie, że godło Twoje N. Panie „wspólnemi siłami,“ jak niemniej kupienie się ludów około swego dostojnego monarchy, który im wielkodusznie dał wolność, stanowią najpewniejszą rękojmię własnej ich pomyślnej przyszłości, najpewniejszą rękojmię dobra i potęgi monarchii.

Boże błogosław, Boże chroń, Boże zachowaj WCK. Mość“.

Zgromadzeni wydali trzechkrotny okrzyk na cześć N. Pana, poczem tenże odczytał następującą odpowiedź:

„Za słowa serdeczne, jakiemi mnie Pan witasz imieniem ludności Mojego głównego i stołecznego miasta, Moją szczerą Ci składam podziękę.

Przy Bożej pomocy szczęśliwie wracam z podróży, która mi dostarczyła wiele godnych uwagi, wzniosłych i orzeźwiających widoków.

Przy otwarciu nowej, dla interesów Austryi tak wysoce ważnej linii handlowej widziałem, czego energia, zręczność i wytrwałość w krótkim czasie dokonać są w stanie.

Mając przed oczyma tak znakomity rezultat pragnę i mam nadzieję, że równy skutek uwieńczy owe prace, które — lubo w mniejszych o wiele rozmiarach, lecz niemniej znamienite co do rozwoju przemysłu i dobrobytu — właśnie rozpocząć się mają.

Jak mi wielką sprawiał radość współudział wszystkich Moich ludów, jaki Mi towarzyszył w czasie podróży, tak serdeczną przejmuje Mnie uciechą powrót do Mego państwa i Mego ukochanego Wiednia.

Zechciej Pan oznajmić to swoim współobywatelom.“

Trzechkrotny okrzyk na cześć N. Pana towarzyszył ostatnim słowom.

Cesarz podał rękę burmistrzowi i mówił z nim o podróży i przygodach swoich. Przywitawszy radę miejską rzekł do jej członków: Wielce mnie to cieszy, że tutaj wszyscy panowie przybyli. Następnie N. Pan przywitał marszałka sejmu dolno-austryackiego barona Pratobeverę reprezentantów rad powiatowych, ministrów Potockiego, Festeticza i Brestla, przemówił parę słów do ministra Hasnera, zresztą nie mówił z żadnym z ministrów. Natomiast uważano, że Cesarz rozmawiał dłuższy czas z biskupem sufraganem Dr Kutschkerem, który przybył w zastępstwie arcybiskupa Rauschera bawiącego obecnie w Rzymie.

— Arcyksiążę Albrecht ma się udać obecnie po powrocie N. Pana do Berlina dla oddania rewizyty królewiczowi Pruskiemu.

— Według wiadomości z Izmaiły otrzymał p. Lesseps od N. Pana wielki krzyż orderu Leopolda; jeneralny przedsiębiorca robót p. Laveley, jeneralni dyrektorowie pp. Janicki i Voiscic Bey otrzymali wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa z gwiazdą; każdy z czterech inżynierów wydziałowych order korony żelaznej 3. klasy; każdy z trzech inżynierów sekcyjnych krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, oraz jeden z ajentów francuskich, złoty krzyż zasługi z koroną.

— Szef sekcyjny w państwowem ministerstwie skarbu Edward Lackenbacher umarł nagle przedwczoraj tknięty apopleksyą, licząc lat 56.

— Jak donosi telegram z Tryestu do *Pressy* N. Pan przyjął tamże bardzo uprzejmie znanego kapitana Giurkowicza.

— Wczoraj wspomnieliśmy na tem miejscu obszerniej o projekcie nowego podatku od inseratów, jaki przedłożył w Peszcie p. Lonyay minister skarbu. Według wiadomości peszteńskich wszystkie sekcye izby niższej w Peszcie zajmowały się wczoraj tą sprawą i uchwaliły znesienie stępla od gazet, lecz z pozostawieniem dotychczasowego temu opodatkowania inseratów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 grudnia. Jutro we środę nastąpi podczas nabożeństwa o godz. 10ej poświęcenie odsłoniętego wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi, po jego odnowieniu prawie wykończonem; pozostanie bowiem jeszcze doprowadzić spód ołtarza do stanu odpowiedniego całości. Sądzimy, że dzieło to Wita Stwosza uratowane od grożącego mu zniszczenia, przetrwa znowu wieki na chwałę bożą i uwiecznienie imienia artysty. Komitet zajmujący się odnową ołtarza zasłużył się kościołowi, ojczyznie i sztuce, a dokonał tego zadania z pomocą Sejmu i szczodrobliwych dawców. W sprawozdaniu, które ogłosić zamierza, pragnęlibyśmy widzieć obok spisu datków, także techniczne szczegóły tej naprawy. Ołtarz spoczywa teraz na silnych słupach żelaznych, ujęty jest w nowe ramy z modrzewiu, umocniony z tyłu silnem wiązaniem, a drzwi jego zawieszone na potrójnych zawiasach, otworzone zaś spoczywają na podporach żelaznych w mur wpuszczonych. Prof. Łepkowski podał wczoraj w piśmie naszem wniosek o uwiecznienie imienia twórcy ołtarza maryackiego i mieszczanina krakowskiego pomnikiem a przynajmniej napisem pamiątkowym. Zwracamy przeto uwagę na ten wniosek.

Dla utrzymania porządku przy zajmowaniu miejsc w kościele zwłaszcza dla osób mających w jutrzejszym obchodzie odsłonięcia ołtarza udział bezpośredni, Komitet zaprosił naczelnika straży ochotniczej p. Eminowicza gniowej, aby straż ta pełniła obowiązek przy wyznaczaniu miejsc i tworzyła straż honorową.

Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującej odezwy:

Komitet parafialny kościoła N. P. Maryi w Krakowie oświadcza niniejszem najserdeczniejszą podziękę Paniom kwestarkom, które się lat tyle z mozołem a często z poświęceniem zajmowały zbieraniem składek na odnowę Wielkiego Ołtarza, dzieła Wita Stwosza, tej drogiej nam narodowej i religijnej pamiątki, prosząc o trud jeszcze, gdyż mimo oddania Ołtarza na użytek kościoła, dolne jego części wyrestaurowane nie zostały dla braku funduszów. Uprasza też Komitet osoby zbierające składki na cel powyższy, którym listy składkowe wręczone zostały, aby je jak najrychlej na ręce X. Jana Świerczewskiego, Prokuratora Administracyi kościelnej, złożyć zechciały. Wymaga tego obrachunek, oraz drukujące się trzecie sprawozdanie z czynności około restauracyi.

Kraków d. 4 grudnia 1869 r.

Przewodniczący *Józef Lasocki*.

— Po odnowieniu grobowca Kazimierza Wgo w Katedrze, nie poznać, które ozdoby niegdyś ukruszone, dorobionemi zostały, a całość przedstawia widok jednolity, harmonijny, gdyby nie psuło wrażenia lekkości baldachimu rozsadzenie go grubemi prętami żelaznemi. Pręty te dorobione były później, kiedy nagrobek zaczął się psować, lecz ten co go stawiał, obliczył zapewne równowagę i ciężar spoczywającego na misternych słupkach sklepienia, skoro nagrobek stał długie wieki bez podparcia prętami. Żałować wypada, że nie próbowano podczas naprawy nagrobka pozbyć się tych prętów zupełnie, a przynajmniej zastąpić ich innemi, nieco zgrabniej wykonanemi i mniej psującemi wrażenie lekkości budowy. Roboty około pomnika jeszcze nie zamknięto, bo wypadnie naprawić dokoła jego posadzkę kościelną, odnowić tło ściany, do której przylega nagrobek, a nareszcie otoczyć go kratą dla uchronienia rzeźb nagrobka od szkody. Pragnęlibyśmy tylko, aby krata nie była tak gęsta jak dawniejsza, która nie dozwalała widzieć rzeźb nagrobka, obecnie tak pięknie odnowionych przez pp. Hochstima i Gadomskiego.

W kaplicy Ś. Krzyża na Zamku odbywa teraz mozolną pracę p. Ludwik Łepkowski, przenosząc na kalki płócienne wszystkie malowidła ścian i sklepienia tej wielkiej kaplicy, częścią zatarte, częścią uszkodzone. Malowidła te wykonane nie włoskiem *al fresco*, lecz *more graeco* w drugiej połowie wieku 15go, mają być odnowione i uzupełnione. Zanim zaś ściany będą przygotowane pod odnowę dla przyjęcia farb, wypadło zdjąć z nich kalki, bo przy czyszczeniu i wycieraniu ścian, nie jedno odpada, gdy powłoka wapienna odstaje. Kalki te posłużą przeto do uzupełnienia braków.

Kaplica ta zasługuje na szczególną uwagę tak dla malowideł swoich i napisów, jak ołtarzy uszkodzonych a przedewszystkiem dla pięknych nagrobków Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka, ten ostatni roboty Wita Stwosza. Nagrobek biskupa Sołtyka zajmujący środek kaplicy, nosi na sobie znamie zepsutego smaku, chociaż zarazem pamięć prześladowania kościoła przez Moskali. Skoro obecnie kaplica ta będzie odnowioną z zapisu kanonika X. Bystrzonowskiego zmarłego w r. 1848 i z zapomogi przeznaczonej przez Sejm, należałoby pomyśleć o wydobyciu z kątów obu grobowców królewskich, które nieudolność na bok usunęła. W kaplicy tej zakończył życie profesor Muczkowski, zajęty właśnie opisem jej i odczytywaniem napisów ściennych. Prof. Łepkowski podał jej opis w „Wzorach sztuki średniowiecznej.“ Odnową kaplicy kieruje konserwator zabytków p. Paweł Popiel, a bezpośrednio Dr Żebrawski; zdejmuje z niej kalki p. Ludwik Łepkowski, odnowi malowidła i uzupełni je p. Jabłoński, a naprawę rzeźbionych ołtarzy powierzono pp. Brzostowskiemu i Wakulskiemu.

— Jutro we środę w swięto Niepokalanego Poczęcia N. P. M. odprawi się nabożeństwo o godzinie 8½ w kościele OO. Franciszkanów, tak na intencyę członków Towarzystwa męzkiego Śgo Wincentego à Paulo, jako też ubogich zostających pod opieką tejże instytucyi, której celem wyszukiwanie, wspieranie i odwidzanie ubogich wstydzących się żebrać. Towarzystwo nieposiada żadnych kapitałów, bo też według statutów obowiązane, co Bóg da, w imię Boże rozdać. Co poniedziałek odbywa ono konferencye, na których obecni członkowie składają według możności datki, i te rozdzielają następnie między ubogich. Członków czynnych liczy Towarzystwo 75, honorowych 20. W przeciągu swego istnienia od 8 grudnia 1867 r. udzielało zapomogi 264 familjom. — Składki członków, jakoteż datki innych osób bogobojnych przyniosły od początku istnienia Towarzystwa razem złr. 3,537 c. 77. Wydano zaś na chléb, kaszę, węgle i wsparcia pieniężne złr. 3,104 i 89 centów.

— We czwartek o godz. 5ej wieczór odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej dla wyczerpania przedmiotów, które w przeszły czwartek lubo umieszczone na porządku dziennym, nie przyszły jeszcze pod obrady.

— P. Jan Langer rytownik nadesłał na ręce nasze złr. 5 c. 60 na odnowę Sukiennic, jako połowę dochodu ze sprzedaży medalików Kazimierza Wgo w sklepie p. Jahna.

— W wczorajszem sprawozdaniu z zgromadzenia tutejszego Towarzystwa „Muzy“ zaszła pomyłka, którą tutaj prostujemy. Dochody Towarzystwa w roku ubiegłym wynosiły 1,607 złr. 10½ c., nie zaś 607 złr.

— Wczorajszy koncert w sali redutowej p. Stanisława Szczepanowskiego, znanego z talentu gitarzysty i wiolonczelisty, utorowanym zdawna u nas zwyczajem, odnoszącym się do koncertów, nawet do połowy nie zapełnił sali. Zadziwiało tem bardziej, że część dochodów przeznaczoną była na bardzo u nas popularną instytucyę, to jest na szkołę przemysłową miejską. Mniemaliśmy, że cel taki poruszy wszelkie warstwy ludności tutejszej, interesowanej w pomyślnym rozwoju pomienionej szkoły, tak jednak nie było. Koncert był urozmaicony współudziałem towarzystwa Muzy i grą na skrzypcach p. Janczewskiego, który wykonał z wielką precyzyą „elegię Ernsta“ z introdukcyą Spohra. Koncertant odegrał na gitarze andante i allegro z „symfonii Berlioza“ i „improwizacyę na dumki ruskie i krakowiaki“; oraz na wiolonczelli własnego układu fantazyę z opery Kurpińskiego *Krakowskie wesele* i własny utwór „Wawel-mazur“. Po odegraniu każdego kawałka huczne oklaski okazywały zadowolenie słuchaczów, a mazura na domaganie się publiczności p. Szczepanowski powtórzył.

— W niedzielę wieczorem zdarzył się przypadek, że p. Marya Teleśnicka z Bochni idąc ze służącą przez ulicę Garbarską na Piasku chodnikiem, wpadła do Rudawy i wydostała się z wody dopiero z pomocą służącej, zmoczona i zbłocona, przytem przeziębnięta i zgubiwszy w wodzie rękawek futrzany. Szczęściem, że nie przypłaciła tego wypadku kalectwem a przynajmniej chorobą. Wina tego cięży na Magistracie, albowiem poza łazienkami p. Marfiewicza nie ma poręczy od mostu do chodnika, a oświetlenie tej ulicy w tak nędznym znajduje się stanie, jakby się o nie nikt nie troszczył.

— P. Henryk Kowalski doktór medycyny, otrzymał w przeszłym tygodniu na tutejszej wszechnicy stopień magistra akuszeryi.

— Wyszedł Nr. 11 *Djabła*. Przedewszystkiem uderza w nim rycina czerwona przedstawiająca raka każącego z ambony, a pod nią napisane:

„*Kaznodzieja*: Nie godzien jestem mówić o cnotach zmarłego.

„*Vox populi*: Ach prawda, prawda!“

Nie dziwi nas wcale, że *Djabeł* nienawidzi kościoła i szydzi z aktów kościelnych, do jakich należy kazanie, ale zuchwałość ta jego jest dowodem, że lęka się takich tylko egzorcyzmów, jakieby go mogły spotkać ze strony policyi albo prokuratoryi, a właśnie teraz może być o to spokojnym. Unika też starannie kolizyi z władzami, nisko się kłania przed orzełkiem urzędnika, a tylko zadziera nosa i poprawia czapki, gdy koło krzyża przechodzi. Nie idzie nam tu o osobę kapłana, którego rysownik *Djabła* chciał w raku przedstawić, lecz o akt kościelny. A zresztą, słowa podpisane pod ryciną, cóż mówią? oto, że kaznodzieja chciał uczcić cnoty zmarłego. Sądzimy, że kapłan przed ołtarzem, na ambonie i w konfesyonale, jak sędzia w izbie sądowej nie reprezentują siebie, swojej osoby, ale instytucyę: pierwszy opowiada słowo boże, drugi zwiastuje wymiar sprawiedliwości. Niechżeby *Djabeł* spróbował podać na pośmiewisko słowa sędziego zasiadającego w krześle sędziowskiem w pełni majestatu władzy, która orzeka o życiu i czci! A nie tylko w Austryi, nie tylko we Francyi, w Prusiech nie uszłoby mu to bezkarnie, lecz w wolnej Anglii, i przedewszystkiem w wolnej Anglii! Bo wolność nie jest to samo co swawola, a dowcipem nigdy nie będzie zuchwała bezczelność. A czyż kapłan mniej znaczy w kościele niż sędzia w trybunale? Tak jest: u nas mniej, bo kapłan skazuje tylko na pokutę, której egzekucyę zostawia dobrej wierze winowajcy, a sędzia wsadzić może do kozy i ma na zawołanie cały arsenał władz cywilnych i wojskowych.

Nie innej jest wartości w *Djable* przygoda księdza ruskiego z woźnicą, chociaż ma być niby polityczną aluzyą. Aluzyi tej nie znaleźliśmy nigdzie, prócz w ostatniej zwrotce, a jest wyraźnie naciągnięta; cała zaś opowieść na tem się obraca, że pop napadnięty przez wilki w lesie, rzucił wilkom woźnicę, i jeszcze za jego pogrzeb kazał sobie zapłacić, ale za to drugim razem wilki zjadły popa.

Inne artykuły *Djabła* pomijamy, są nam niektóre zupełnie niezroznmiałe, a są tam i takie, które się tyczą prywatnych stosunków.

— Donoszą nam z Nowego Sącza o śmierci Ksawerego Stadnickiego ucznia 7ej klasy gimnazyalnej. Obrzęd pogrzebowy, w którym brali udział wszyscy profesorowie i współuczniowie, świadczył, jak zmarły umiał sobie zjednać przychylność i przyjaźń wszystkich. Zmarły był synem ś. p. Seweryna hr. Stadnickiego, pozostawił matkę w nieutulonym żalu.

— We Lwowie umarła d. 5 b. m. matka Maurycego i Kamilla Mochnackich, Marya z Pągowskich, wdowa po Bazylim Mochnackim właścicielu Bojańca i urzędniku ministerstwa oświecenia w Warszawie, który po r. 1831 przeniósł się do Galicyi. Marya Mochnacka urodziła się na Wołyniu r. 1781. Przeżyła ona obu synów swoich, ale imie jej jako matki historyka Maurycego pozostanie na zawsze pamiętnem we wszystkich ziemiach polskich.

— Na przedstawienie p. Władysława Michałowskiego, Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielem w Witkowicach p. Józefa Surówkę, zastępcę, a na przedstawienie gminy Narajowa, nauczycielem tamże p. Jana Cupryka, zastępcę.

— We Lwowie zacznie wychodzić dzisiaj niemiecki tygodnik beletrystyczny p. n. *„Das Velocipede“*, pod redakcyą p. Henryka Penna; wydawcą jego jest p. Wiktor Zotta.

— W Turce poderznął sobie gardło d. 1 b. m. czeladnik szewski Leib Hasner i mimo spiesznej pomocy, umarł.

— W tych dniach mają przedstawić w Warszawie nową operę Moniuszki p. n. „Paria.“

— **Wiedeń** 5go grudnia.

(*E*) W zeszły czwartek przedstawiono w teatrze nadwornym po raz pierwszy dramat Schaufferta pod napisem „1684“. Na tle wypadków groźnego oblężenia stolicy rakuskiej odbija się następujący wątek dramatyczny: Adelaida, córka piekarza Franka zaręcza się z próżnym i śmiesznym, ale bogatym kupcem Peikhardt. W tej właśnie chwili nadchodzi wieść o przybyciu wojsk tureckich. Peikhardt myśli tylko o ubezpieczeniu swej kosztownej osoby. Natomiast czeladnik Franka, Antoni Schärdinger, który od lat kilku kochał córkę majstra swego, czuje się nagle podniesionym przez ogólny prąd patryotyczny i staje się jednym z najgorliwszych obrońców miasta. Te jego uczucia patryotyczne podziela Adelaida. Z wycieczki Antoni nie wraca; przyjaciele i Adelaida mniemają, iż zginął. Młodzieniec wraca jednak i przynosi wieść o nadejściu odsieczy. Wtem wprowadzają na scenę Peikhardta, znalezionego w sklepie domu swego. Wódz naczelny hr. Starhemberg skazuje tchórza na śmierć; jednakże na prośby zasłużonego Antoniego ułaskawia go. Adelaida tymczasem przywdziała szaty męzkie i walczy na basztach w szeregach żołnierzy. Podczas ostatniej rozstrzygającej bitwy bohaterska dziewczyna zostaje ranioną. Antoni przy tej sposobności dowiaduje się o jej miłości a ojciec związkowi ich błogosławi.

W pierwszych dwóch aktach autor dał wyborną expozycyą. Panuje tu prawdziwie szekspirowski duch. I trzeci akt nie zły, tylko, że dwoje bohaterów zanadto ustępuje na bok, a zgromadzenia ludu, odezwy wodzów i bójki prawie wyłącznie zajmują scenę. W dwóch następnych aktach akcya niemal zupełnie się rozprasza: Adelaida i Antoni okazują się na kilka chwil i niemasz organicznego rozwoju zawikłań i nadejścia katastrofy. Jednakże wady te łatwo dadzą się usunąć przez staranniejsze opracowanie tych dwóch aktów. W takim razie utwór Schaufferta może się stać wybornym dramatem ludowym.

Na samym końcu występuje Sobieski. Autor niemiecki stosując się do szerzonych dziś przez niemieckich pseudohistoryków twierdzeń, naznaczył mu rolę bardzo podrzędną. Bohaterski król nasz przybywa, kiedy już Turcy pobici i kiedy chodzi już li o to, aby zaintonować *Te Deum*. Przy tej sposobności chciałbym zwrócić uwagę historyków naszych na tę nader ważną dla nas sprzeczkę, jaka się od czasu niedawnego wszczęła w dziennikach tutejszych względem roli Sobieskiego przy odsieczy Wiednia. W wrześniu *Neue Presse* ogłosiła artykuł, zaprzeczający nam niemal wszelkiego współudziału w owem wiekopomnem dziele. Kilka dni temu felietonista starej *Pressy* odważył się nawet na twierdzenie, że czyn bohaterski Jana III jest po prostu wymysłem — Jezuitów! Pożądanem byłoby, aby ktory z naszych historyków, posiadających głośniejsze imię, na mocy dokumentów wystąpił w którym z tutejszych dzienników z podpisem nazwiska swego przeciw tym expektoracyom niedorzecznym. *Czas* donosił niedawno temu o podobnym wykładzie w Nowym Saczu. Może wykład ten dałby się użyć na cel wspomniony. Wszakże dziś przeszłość historyczna jest najdroższym skarbem naszym, — nie pozwalajmy tedy brudzić jej i balamucić opinii narodu niemieckiego.

— Dnia 6 grudnia pochmurno. Termometr od + 1°.4 zeszedł na — 1°.0 R. Barometr zaczyna zwolna opadać, o godzinie 6ej rano dnia 7go grudnia stan jego był 337·12, termometru — 0°.8 R. Wiatr wschodni słaby.

— We środę dnia 8 grudnia *Święto*, Niepokalanie Najświętszej Maryi Panny; we czwartek dnia 9 grudnia Śej Leokadyi panny i Śej Waleryi panny.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Towarzystwo Zaliczkowe

dla miasta Krakowa, oraz dla powiatów Krakowskiego i Chrzanowskiego.

Równouprawnienie zagwarantowane wszystkim obywatelom państwa w Austryi, daje im wspólną prawną podstawę do zdobywania sobie niezależnego bytu; rozumie się przecież, iż nie mogło ono porównać wszystkich pod względem możności i środków. Różnica stanów zniesiona w obliczu prawa, pozostała w rzeczywistości stosunków społecznych. Tak się zawsze działo i dziać musi na świecie, wszelki bowiem impuls do pracy ustałby razem ze świadomością, że owoce własnych trudów nie będą mogły być obracane na wyłączną korzyść pracującego, bez czego znowu równość majątkowa utrzymaćby się nie mogła. Jakkolwiek jednakże różnice pozycyi socyalnej wynikają z naturalnych potrzeb społeczeństwa, to przecież los klasy biedniejszej wymaga, aby ogół stworzył dla niej warunki umożliwiające poprawę bytu. Nie mówiąc już o uczuciu ludzkości, nie raz wyzyskiwanem dla ubocznych celów, a przez to sprowadzającem większe jeszcze klęski na ludność robotniczą, nie da się przecież zaprzeczyć, że stan nędzy w jakim się znajduje większa część ludzi na świecie, godzien uwagi każdego o dobro kraju dbałego obywatela. Ludzie pracujący w pocie czoła na kawałek chleba, dla których zawarte są skutkiem ślepego trafu, wszystkie rozkosze szczęśliwszych od nich współbraci, zasługują zaiste, aby im dać warunki stworzenia sobie lepszego bytu. Nie wychodząc z zasad ludzkości, przyznać trzeba, że społeczeństwo jest zainteresowane w tem, aby klasa robotnicza była w dobrym bycie, gdyż to zapewnia nie tylko spokojny rozwój interesów kraju, zmniejsza ilość przestępstw przeciw własności, ale zarazem podnosi krajową produkcyę, a tem samem zniża cenę towarów, które na miejscu wyprodukowane nie wymagają opłaty za przewóz towarów z zamożniejszych krajów sprowadzonych, przypadającej. Nie dziwna też, że w ostatnich czasach powstały liczne teorye, nieraz błędne, mające na celu podnieść materyalnie i moralnie klasę robotniczą. Głównie trzy z tych teoryj zasługują na wspomnienie. Niektórzy, powodowani uczuciem litości, pragnęli nieść biednym pomoc przez wsparcie prywatne i dali początek towarzystwom dobroczynności. Inni zamierzali pomoc dla biednych otrzymać od państwa. Inni nakoniec chcieli tylko, aby dozwolono biednym samym myśleć o sobie. Każda z tych pomocy ma swoje właściwe pole działania.

Jeżeli los pojedyńczego człowieka jest tak smutny z powodu choroby, kalectwa, lub nadzwyczajnych wypadków, że nie jest on w stanie zapracować, słusznie aby wtedy zamożniejsi przyszli mu w pomoc ratując go od głodnej śmierci, od choroby, lub nawet zapewniając mu utrzymanie: oto sfera odpowiednia dla

działalności towarzystw dobroczynnych. Jeżeli nadzwyczajne klęski naturalne lub publiczne, odjęły jakiejś miejscowości nagromadzone bogactwa i doprowadziły do nędzy, dbały o dobro wszystkich rząd, winien im przyjść z pomocą swego kapitału lub kredytu. Do rządu też należy obmyślić środki, ułatwiające ludności biednej możność nabywania potrzebnych wiadomości. Lecz jeśli prywatni lub rząd zechcą czynić więcej, wyjdą z naturalnej sfery działania i zamiast pomocy szkodę przyniosą klasie robotniczej. Przyzwyczajony do brania zapomóg czyli jałmużny robotnik, traci zamiłowanie pracy, spuszcza się na los, i mówiąc sobie: „jakoś to będzie“, nie myśli o przyszłości, przynosząc tem samem uszczerbek społeczeństwu przez marnowanie zapracowanych pieniędzy i przez brak starań o zyskanie zajęcia. Szkodliwe te skutki pomocy z zewnątrz przychodzącej, mogą być uniknięte jedynie przez zachowanie właściwej granicy takowej, a umożliwienie robotnikom wytworzenia własnej pomocy.

Nieszczęśliwe wypadki przez jakie w ciągu lat ostatnich przechodziła ojczyzna nasza, nie sprzyjały podniesieniu zamiłowania pracy i energii w gronie robotników i w ogóle klas biednych polskich. Nie rozbieramy o ile to było winą naszą, o ile zaś winą rządów i praw pod jakiemiśmy żyli, dość, że u nas więcej aniżeli gdzieindziej liczono na pomoc obcą. Jak biedny kraj zostawał w zależności od obcych kapitałów i obcej produkcyi, mając wszelką możność zyskania samodzielności ekonomicznej w samej naturze bogactw w łonie ziemi złożonych; tak samo biedne nasze klasy, także się oglądały na pomoc z zewnątrz pochodzącą, chociaż od nich samych zależało poprawienie materyalnego bytu. Podobnie jak w politycznem życiu od lat wielu oglądamy się za obcą pomocą lub liczymy na Opatrzność, zamiast rachować na własne siły, klasy biedniejsze spodziewają się ratunku od bogatszych, trafu, loteryi, wreszcie Opatrzności, zamiast szukania go we własnej pracy i zabiegliwości.

Stan takiej inercyi dłużej utrzymany, musiałby kraj doprowadzić do bankructwa politycznego i materyalnego. Słuszna abyśmy się zeń otrząsnęli i naturalna, że z uzyskaniem pewnych swobód obywatelskich zaczęliśmy się krzątać około stworzenia sobie niezależności materyalnej. Tylko narody bogate mają dziś prawo do bytu, jedynie przez podniesienie ogólnej zamożności, możemy się oprzeć naciskowi wpływów wynaradawiających. Lecz nie masz bogactwa bez oszczędności i tylko zaoszczędzając część zarobku, używając zaoszczędzonego do podniesienia ogólnego dobrobytu, możemy stanąć na równi z innemi narodami. Poczucie potrzeby ekonomicznego rozwoju kraju, już się poniekąd utrwaliło w przekonaniu ogółu, chociaż walka przeciw nabytym zwyczajom i niewiadomości zasad ekonomicznych, nieprędko zapewne uwieńczoną będzie pomyślnym skutkiem. Naturalnym rzeczy porządkiem współcześnie z obudzonemi zabiegami około rozwoju bogactwa narodowego, musiano zwrócić uwagę na los biednej klasy ludności naszej, która pomimo ubóstwa dla tego, że najliczniejsza, stanowi podwalinę materyalnego rozwoju kraju, a żadne społeczeństwo nie może się ostać bez właściwego rozwinięcia usiłowań około jej bytu. Bez przesady rzecz można że jak przyszłość kraju zależy od stopnia sił moralnych i materyalnych, tak też zarazem obecny stan kraju najlepiej poznać można, zwracając uwagę na jakość i ilość tych że sił u klasy robotniczej.

Do podniesienia dobrobytu ogólnego kraju, najwięcej się przyczynia zamożność klas niższych, jako najbardziej licznych konsumentów produktów krajowych. Służą do tego celu różnorodne środki ekonomiczne, z których jedne działają pośrednio: jak otworzenie nowych źródeł zarobku, przez zakładanie fabryk budowy kolei itp. inne działalność swą objawiają wprost, np. stowarzyszenia konsumpcyjne, wspólnej pracy itp. Do ostatnich policzyć też należy stowarzyszenia zaliczkowe, czyli jak je w Niemczech nazywają stowarzyszenia kredytowe i pożyczkowe (*Credit und Vorschussvereine*), lub jeszcze inaczej kasy pożyczkowe czyli banki ludowe; gdyż wszystkie te nazwy służą do oznaczenia jednego przedmiotu.

Wspomnieliśmy już o warunkach a raczej ograniczeniach zewnętrznej pomocy, przy jakich może ona oddać usługi klasom robotniczym; teraz jeszcze słów parę o własnej pomocy. Dopóki rzemieślnik czy inny robotnik ma możność pracy, powinien w niej a nie gdzieindziej szukać środków poprawy swego losu. Taka samopomoc podnosi jego energię do pracy; widząc, że w jego ręku spoczywa los jego i często licznej zarazem rodziny, podniecany jest jego zapał; przestaje wierzyć w zrządzenia przypadku i owszem pracuje szczerze dla teraźniejszości ale zarazem myśli o zachowaniu czegoś na przyszłe lata, na nieszczęśliwe czasy, kiedy drożyzna, choroba, lub zawiść losu, pozbawi go możności zaradzenia wszyskim potrzebom przez pracę.

Zrazu zdawać się może trudnem do uwierzenia, aby człowiek nie mający nic, mógł sam swój los poprawić, gdy dochód jego szczupły nie wystarcza często na bieżące potrzeby. Tak też bywa zwykle niestety, gdy każdy pracuje oddzielnie. Wprawdzie kasy oszczędności dają możność zaoszczędzenia nieco grosza, ale zwykle pochłania jedno niepowodzenie długo składane drobne wkładki do kas oszczędności. Tymczasem jakże często się zdarza, że mała ilość pieniędzy mogłaby wyrwać rzemieślnika z nędzy, postawić go na nogi i los jego poprawić. Z dochodów, jakieby mógł zyskać przez pomnożenie narzędzi pracy, lub zakupno potrzebnych materyałów, łatwoby on spłacił dług zaciągnięty; lecz pożyczki albo dostać nie może, albo też procent liczonoby mu tak wysoki, iż niepewne szanse nie pozwalają mu narażać się, aby wypadkiem nie wpaść w gorszą jeszcze nędzę. Zadaniem właśnie towarzystw zaliczkowych jest otworzyć klasie robotniczej potrzebny jej kredyt. W tym celu stowarzyszeni zobowiązują się solidarnie do zapłacenia wszystkich zobowiązań na ich rzecz poczynionych — a kredyt, któregoby nie dostał żaden z nich oddzielnie, chętnie otrzyma stowarzyszenie złożone z wielu zobowiązujących się solidarnie dopełnić przyrzeczeń. Każde stowarzyszenie pragnące mieć kredyt, musi jednak posiadać własny fundusz, do jego utworzenia służą wpłaty od stowarzyszonych pochodzące. Ponieważ stowarzyszenie ma na celu danie kredytu najbiedniejszej klasie roboczej więc wysokość tych wkładek musi być nie wielką. Według ustawy towarzystwa zaliczkowego krakowskiego każdy członek przystępując do stowarzyszenia płaci 2 złr. następnie co miesiąc najmniej po 50 centów, dopóki suma nie urośnie do 20 najniżej a do 100 złr. najwyżej. Suma tak otrzymana zowie się udziałem. Samo przystąpienie do stowarzyszenia i rzetelne wpłacanie udziału, daje prawo każdemu ze stowarzyszonych do pobierania dywidendy czyli procentu od zysków jakie stowarzyszenie mieć może, a zarazem do brania pożyczek na spłaty.

Kapitał stowarzyszenia dzieli się na: kapitał rezerwowy i kapitał obrotowy. Pierwszy mający służyć na zaspokojenie nadzwyczajnych wydatków tworzy się według ustawy krakowskiej § 30 li tylko z części dywidendy, której wysokość jaka na ten cel ma być obróconą, zarząd stowarzyszenia oznacza.

Każdy ze stowarzyszonych ma prawo do brania pożyczek, a kredyt jego z góry jest oznaczony, jednakże może być kredyt powiększony, jeżeli żądający daje ręczycieli lub zastaw. Pożyczki dają się na niski procent i mogą spłacać ratami. Stowarzyszenie samo wybiera wydział kontrolujący i dyrekcyą; jednakże przez pierwszy rok prawa wydziału mają pozostać przy radzie nadzorczej towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie, a przez lat trzy dyrektorem stowarzyszenia mają być naprzemian dyrektorzy tegoż tow. ubezpieczeń. Przywilej ten zachowało sobie towarzystwo ubezpieczeń, ponieważ samo zakłada towarzystwo zaliczkowe, daje mu w razie potrzeby fundusz jako pożyczkę na przebycie pierwszych prób i chce wprowadzić je w życie, zanim pozwoli tow. zaliczkowemu o własnych stąpać siłach.

Uznając najzupełniej zasługi towarzystwa ubezpieczeń w daniu impulsu do tak ważnej dla kraju sprawy, pozwolimy sobie tylko kilka uwag.

Ponieważ stowarzyszenie ma głównie służyć dla klasy biednej, szkoda, że pierwszej wkładki 2 złr. nie dozwolono spłacać ratami. Właśnie teraz zakłada się podobne stowarzyszenie w Warszawie i tam wkupne do stowarzyszenia rozłożone jest na raty, co według nas daleko jest właściwiej. Gdy kredyt stowarzyszenia w znacznej części zawisł od posiadania kapitału rezerwowego a utworzenie go za pomocą dywidendy jest zbyt wolne, właściwiej było wkupne obracać na fundusz rezerwowy. Podobnie dla większej nauki stowarzyszonych rządzenia się samym, dla obznajmienia ich z prowadzeniem ksiąg, rachunków itp. należałoby wydział nie dopiero po roku przypuścić do zastąpienia rady nadzorczej towarzystwa ubezpieczeń, ale co trzy miesiące wprowadzać po trzech członków do wydziału pochodzących z wyboru; a w takim razie po roku rada nadzorcza zupełnieby ustąpiła, stowarzyszeni zaś mogliby obdarzać swem zaufaniem ludzi co już czas jakiś mieli możność się przyjrzeć biegowi interesów stowarzyszenia.

To są według nas niektóre usterki ustawy, które jeśli się na razie nie dadzą usunąć, należałoby przynajmniej pierwsze dwie bogdaj później znieść, dla otwarcia łatwiejszego przystępu tym ludziom, którzy naraz tak wysokiej wpłaty jak 2 złr. uiścić nie są w stanie i dla podniesienia kredytu stowarzyszenia przez szybsze tworzenie kapitalu rezerwowego.

Rozumie się samo przez się, że kasy zaliczkowe nie są w stanie nieść pomocy całej klasie robotniczej. Opierają się one na kredycie osobistym, i to na kredycie krótkoterminowym, kto więc nietylko nic nie ma, ale nawet mając nie jest w stanie szybko obracać kapitałem — nie może się spodziewać korzyści z towarzystwa zaliczkowego. Zatem robotnik pracujący nie na własny rachunek, rolnik, którego kapitał włożony w ziemię zwolna tylko powraca; w rzadkich razach mogą bez uszczerbku dla towarzystwa brać pożyczki. Przeciwnie drobni kapitaliści, rzemieślnicy co sami produkują, kupcy, handlarze: jako ludzie, którym kapitał wyłożony szybko się zwraca przynosząc zarazem pewien zysk; ci właściwie będą korzystali z towarzystw zaliczkowych. Jest to u nas bardzo liczna klasa robotników i często pozostająca w większej jeszcze nędzy od tych co pracują dla drugich.

Co do stowarzyszonych mających czerpać korzyści ze stowarzyszenia i nieryzykujących nic, gdyż w każdej chwili mogą ze stowarzyszenia ustąpić przy czem zostanie im zwróconą włożona suma, stowarzyszeni powinni głównie na to pamiętać, że kredyt zyskać mogą tylko przy zachowaniu dwóch warunków: aby nie pożyczali lekkomyślnie, to jest bez koniecznej potrzeby i żeby byli rzetelni w płaceniu udziałów jak w zwrotach pożyczki. Od nich zależy powodzenie towarzystwa, im liczniej do niego przystąpią, tem większe ono odda im przysługi; im więcej będą dbali o dobro stowarzyszenia, tem sami łatwiej będą mogli byt swój poprawić.

Zadaniem stowarzyszenia ma być również (§ 29 ustęp 2) ściąganie małych kapitałów stowarzyszonych dla obrócenia ich na korzyść ogólu klasy pracującej. Światla dyrekcya towarzystwa ubezpieczeń, niezawodnie nie zaniedba postarać się, aby stan dłużny towarzystwa mógł się składać głównie z sum nie zapożyczonych od banków, lecz właśnie z owych drobnych kapitałów, które rozproszone małą przynoszą korzyść posiadaczom a żadnej ogółowi; w kasie zaś stowarzyszenia zaliczkowego będą mogły odpowiedzieć obu celom.

W końcu dodać winniśmy, że jakkolwiek nieliczne są w Galicyi stowarzyszenia zaliczkowe, jednakże nie są zupełną nowością; przed kilkoma miesiącami podaliśmy już w naszym dzienniku sprawozdania z czynności takich stowarzyszeń założonych w okolicaeh Cieszanowa, które tam bardzo się świetnie powiodły.

Kraków 7 grudnia. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był mały, bo dowieziono zaledwie do 400 korcy; a to tak z powodu popsutych dróg jako też i nie wielkich widoków sprzedaży, bo powstała od niejakiegoś czasu stagnacya trwa dotąd, a wywóz za granicę jest bardzo mały, najwięcej tylko zakupują spekulanci i piekarze krakowscy na obecne potrzeby.

Płacono za pszenicę czerwoną od 38 do 40 złp., pszenicę białą od 39 do 41 złp., żyto od 24 do 25 złp., jęczmień 19 do 21 złp., owies 13 do 15½ złp., groch 23 do 25 złp., proso 25 do 26½, koniczyna czerwona 200 do 206 złr.

Targ dzisiejszy na Kleparzu szedł bardzo słabo, dowóz zboża toż samo nie wielki, przyczyna ta sama, tak zepsucie dróg, jako też i nizkie ceny wstrzymują posiadaczy z przysyłaniem swoich zapasów. Kupców pruskich coraz mniej pokazuje się u nas, bo omijąc Kraków jadą w głąb Galicyi na zakupno. Po większej części tylko piekarze i spekulanci zakupują na swoje potrzeby i składy.

Płacono pszenicę czerwoną 9 do 9·75 złr., pszenicę białą 9·50 do 10·50, żyto 6·15 do 6·40, jęczmień 5 do 5·60, owies 3 do 3·50, koniczynę czerwoną 50 do 54 koniczynę białą 65 do 70 złr., rzepak 55 do 16 złr., lnianki 12 do 13 złr.

Wykaz.

Na targ do Oświęcimia w dniu 1 grudnia przypędzono i sprzedano wołów:

z Besarabii 150 sztuk płacono za sztukę wagi 500 funtów po 136 złr.; z Galicyi 120 sztuk płacono za sztukę wagi 450 f. po 120 złr.; razem 270 sztuk płacono za sztukę wagi 400 f. po 96 złr.

Sprzedano w okolicę 20 sztuk, do Morawy 185 sztuk, do Czech 50 sz., do Wiednia 15 sztuk; razem 270 sz.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go grudnia..

HOTEL DREZDENSKI: Teofila Szczepanowska wł dóbr z Kongresówki, Ignacy Losun z Petersburga B. Peis właśc. dóbr z Besarabii, Franciszek Beleicz z Grodkowic, Antoni Chłapowski właśc. dóbr z Poznania, A. Wysocki właśc. dóbr z Galicyi, Karol Zwilling wł. dóbr z Galicyi, Dr Kazimierz Kralczyński ze Lwowa,

HOTEL SASKI: Ignacy Plan kupiec z Wiednia. Aloizy Rybicki adwokat z Rzeszowa, hr. Franciszek Łubiński właśc. dóbr z Wielkiej Kazimierzy, J. Szwantowski właś. dóbr z Galicyi, Alfred Hrzesiecki Dr med. z Galicyi, Ignacy Janicki prof. z Warszawy, bar. Lochman wł. dóbr z Wiednia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 5 grudnia. Książę Hohenlohe i minister wojny jen. Pranckh wrócili od króla z Hohenschwangau. Mimo tego kryzys ministeryalna ani o krok nie postąpiła. Król mianował jenerała Pranckha właścicielem 8go pułku piechoty.

Monachium 6 grudnia. Król ma tu przybyć. Feder i Lerchenfeld naznaczani są, jako kandydaci na ministrów.

Monachium 6 grudnia. Kryzys ministeryalna prawdopodobnie ukończona. Radzca stanu Schubert obejmie ministerium wyznań; prezydent rejencyi Feder, spraw wewnętrznych. Inni ministrowie pozostają.

Paryż 6 grudnia. (*T. Pr.*) Zjazd Cesarza Napoleona z Carem rosyjskim ma być pewnym, nie wiadomo tylko, czy nastąpi w Nicei albo gdzieindziej na granicy francuskiej.

Rzym 5 grudnia. Papież zatwierdził dekret, na mocy którego cztery dzieła, a między niemi także dzieło „Papież i sobór“ podpisane Janus, położone są na indexie. Domyślają się, że Janus jest pseudonimem, pod którym ukrywa się kanonik Döllinger (kanonik bawarski, któremu przypisują autorstwo noty księcia Hohenlohe z powodu soboru. *Red.*)

Florencya 5 grudnia. *Opinione* pisze: Lanza oznajmił wczoraj po południu królowi stanowczo, że musi zaniechać starań około złożenia gabinetu. Niepowodzenie to przypisać należy trudnościom w obsadzeniu ministerstw spraw zagranicznych, skarbu, wojny i marynarki. Visconti-Venosta nie chciał przyjąć pierwszej z tych tek, a z członkami skrajnej lewicy Lanza wcale się nie układał. Król wydał dekret zamykający dzisiaj Izby.

Florencya 5 grudnia. Król przyjmował dziś deputacyę izby z adresem na mowę tronową. *Opinione* twierdzi, że Sella przyjmuje ministerium skarbu; Cialdini naczelnictwo gabinetu i ministerium spraw zagranicznych. Wieść krąży, że wchodzą do gabinetu Bixio, jako minister marynarki; Depretis, robót publicznych a Torrigiani rolnictwa. Ministerium zaraz po ukonstytuowaniu swojem zażąda od izby zatwierdzenia budżetu tymczasowego.

Florencya 5 grudnia. Ministerium złożone jest następnie: Cialdini przewodnictwo i sprawy zagraniczne; Bardesono, sprawy wewnętrzne; Sella skarbowość; Depretis, roboty publiczne; Bixio, marynarkę; Conforti, sprawiedliwości; Correnti, oświecenie; Bertole Viale wojnę. Terrigiani, handel.

Florencya 5 grudnia. *Corresp. ital.* mówi, że Porta zatwierdza wszystkie przywileje Egiptu i przyjmuje oświadczenia wice-króla, ale obstaje przy swoich żądaniach względem nie rozpisywania nowych podatków i nie zaciągania pożyczek bez zatwierdzenia Sułtana.

Londyn 5 grudnia. *Observer* mówi, że przed końcem stycznia 1870 r. nie otworzy się sesya parlamentu. Prawdopodobnie w połowie grudnia rozstrzygnie ministeryum o zamieszkach w Irlandyi.

Bukarest 6 grudnia. Senat w odpowiedzi na mowę tronową powinszował księciu, iż swojemi związkami małżeńskiemi zamierza utrwalić swoją dynastyę, i przyrzeka rządowi pomoc swoją.

Kair 5 grudnia. Królewicz Pruski przybył tu 3go wieczorem, a wczoraj przyjmował wice-króla w odwiedziny wraz z synem jego i był następnie u niego. Niemcy tutejsi wyprawili królewiczowi wczoraj wieczór serenadę przy pochodniach. Server effendi przybył tu z pismem Porty d. 3 b. m.

Rzym 3 grudnia.

α. Wczoraj, jakem wam donosił, zebrało się zgromadzenie tak zwane *prosynodalne* w kaplicy sykstyńskiej, do którego nikt prócz członków Soboru nie został przypuszczony. Ojciec Swięty miał krótką allokucyą, potem odbierał przysięgę od wszystkich wyższych urzędników przyszłego Soboru. Allokucya zapewne dziś wieczorem zjawi się w dzienniku urzędowym, mam więc nadzieję jutro wam ją przesłać. Szczegóły posiedzenia pokrywa tajemnica obowiązująca wszystkich tam obecnych; nie tylko bowiem prace przygotowawcze, ale wszystkie następne obrady Soboru odbywać się będą w tajemnicy, i to tylko zostanie ogłoszonem, co wyższa władza uzna za stosowne. O posiedzeniu wczorajszem dodać jeszcze mogę, że rozdano biskupom instrukcyą co do sposobu obradowania i ustanowiono cztery nowe komisye ze zgromadzonych biskupów wybrane, mające przygotowywać wyroki. Sam Ojciec święty będzie ich prezesem, lecz dla zastępstwa mianował pięciu kardynałów, czterech obecnych w Rzymie, a piątego kard. Reisacha, nie mogącego dotąd wrócić dla zdrowia. Owi czterej są kardynałowie: Bizzarri, prefekt kongregacyi odpustów, De Luca, prefekt kongregacyi indeksu, Bilio i Capalti. Jakie są atrybucye owych czterech komisyj, powiedzieć wam teraz nie mogę.

Liczba biskupów szybko wzrasta; obecnie już jest podobno przeszło 550. Kaplica sykstyńska była dziś przepełniona, chociaż prócz nielicznych urzędników byli sami biskupi i kardynałowie.

Ks. biskup Gałecki już przyjechał i zatrzymał się via de'Fornari, nr. 221. Przybył także arcybiskup paryski ks. Darboy.

Szef namiestnictwa p. Possinger przejechał przez Kraków dzisiaj jadąc do Wiednia, dokąd wezwany był w sprawie uchwał sejmowych mających być przedłożonemi do sankcyi N. Pana.

Wczoraj obiegały na giełdzie wiedeńskiej pogłoski o przesileniu gabinetowem. Nadeszłe dziś dzienniki południowe zaprzeczają im, lub też o nich nie wspominają. Do pogłosek tych w tej chwili nie należy zbyt wielkiej przywięzywać wagi, ani też ich lekceważyć. Przesilenie w łonie ministerstwa przedlitawskiego trwa już od dawna i nie od dziś walczą ze sobą dwa przeciwne prądy o zwycięstwo. Wiadomo, jakim jest skład większości i mniejszości w ministerstwie; pierwsza reprezentuje stronnictwo wiernokonstytucyjne, unikające zmiany ustaw zasadniczych, mniejszość zaś w gabinecie zmiany pragnie dla dobra ludów i monarchii. Jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, ostatnie stronnictwo w tej chwili ma większe widoki zwycięstwa, aniżeli większość w ministerstwie. Wszystko zdaje się być gotowem do wybuchu przesilenia, który atoli prawdopodobnie nie nastąpi przed otwarciem Rady państwa. Podanie się do dymisyi ministrów w chwili powrotu N. Pana z kilkatygodniowej podróży świadczyłoby o braku taktu i pewnych względów, jakie się należą osobie monarchy. Wszystko zapewne się ociągnie aż po otwarciu Rady państwa. Miałażby mowa tronowa zawierać jakieś ustępy, z któremi się kilku ministrów zgodzić nie może?

Przeznaczenie ks. Orłowa na posła rosyjskiego do Wiednia miało być dobrze przyjętem w Wiedniu, gdzie uważają je za dowód życzliwszych usposobień rządu rosyjskiego. Mylnem atoli jest twierdzenie, jakoby nominacya ta nastąpiła bez wiedzy i mimo chęci ks. Gorczakowa. Tak się nie dzieje w żadnym gabinecie; jak również nie rozumiemy, co znaczy, iż ks. Orłów jest przyjacielem Polaków. Jest on tylko przeciwnym szkole Katkowów i Milutynów.

Hr. Bismark zastawszy w Berlinie telegram donoszący, że syn jego w Bonn ma się lepiej, pozostał tamże, i d. 4go b. m. miał posłuchanie u króla; czy wróci do Varzin, nie wiadomo.

We Francyi zaczyna się wiązać stronnictwo liberalne reprezentowane przez środek Ciała prawodawczego, a mianowicie przez lewy jego odcień.

Morning Post w liście z Wiednia daje ogólny zarys ostatniego firmanu Sułtana do wicekróla przywiezionego do Kairu d. 3go b. m. Sułtan uważa Egipt za integralną częć swojego państwa, której obrona należy do niego. Wzywa Sułtan wicekróla do oszczędzania kraju, aby tenże nie został wycieńczony ciężarami, gdyż ma on także obowiązki względem swego zwierzchnika. A ponieważ Egipt zagrożony przez obce państwa liczyć może na pomoc i opiekę Porty, przeto winien się w swoich urządzeniach wojennych na lądzie i morzu stosować do położenia Porty. W końcu Sułtan wzywa wicekróla, aby pamiętny swojego lennictwa, poddał się w dyplomatycznych stosunkach pod reprezentacyę Porty za granicą i wstrzymywał się od wszelkich działań odrębnych w tym względzie.

Indép. belge uważa spór turecko-egipski za na pół załatwiony, a przynajmniej daleki od groźnych obaw, jakiemi w przeszłym tygodniu przejmował; dyplomacya europejska o tyle tylko wdaje się w tę sprawę, aby zapobiedz wystąpieniu kwestyi wschodniej. Artykuły natarczywe *Levant Heralda* i *La Turquie*, które mówiły o usunięciu Chediwa, nie zasługują na wiarę. Konsul rosyjski w Kairze miał oświadczyć wice-królowi, że stanowisko Rosyi względem Egiptu będzie takiem, jakiem było wobec Kandyi.

Gabinet włoski już złożony. Pierwszym krokiem jego będzie żądanie dowodu zaufania przez uchwalenie budżetu tymczasowego. Jenerał Cialdini, naczelnik gabinetu, należy do stronnictwa umiarkowanego. Głównem zadaniem nowego gabinetu będzie prawdopodobnie załatwienie najważniejszej kwestyi, jaką jest obecnie finansowa. Menabrea upadł z tej właśnie przyczyny, że zamiary hr. Cambray Digny nie dały się zrealizować.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 7 grudnia. Większa część dzisiejszych dzienników porannych wyraża się zgodnie, że przed otwarciem Rady państwa zmiana ministeryum jest nieprawdopodobną.

Paryż 7 grudnia. Sprawozdanie lewego środka zgadza się niemal we wszystkich punktach z programem środka prawego. Zlanie się obu tych frakcyj jest spodziewane. Większość parlamentarna 151 głosów może być uważana za ukonstytuowaną. W wyborach uzupełniających Glais-Bizoin wybrany został 17,000 głosami.

Rzym 6 grudnia. W wielkiéj loży Watykanu odbyło się zgromadzenie wszystkich obecnych prałatów. Wszyscy obowiązali się pod przysięgą zachować w tajemnicy obrady soboru. Sam tylko Papież może uwalniać od dotrzymania tajemnicy. Wieść krąży tu, że Cesarz Austryacki przybędzie w swoim czasie po małżonkę swoją.

Florencya 7 grudnia. Na żądanie poselstwa austryackiego władze włoskie otrzymały nakaz szanowania jak najściślej *incognito* Cesarzowej Austryackiej w jej przejeździe przez Włochy.

Washington 6 grudnia. Mesaż prezydenta przy otwarciu kongresu zaleca stopniowe podjęcie wypłat w gotówce i zniżenie podatków, pochwala politykę finansową sekretarza stanu spraw skarbowych, przemawia za obróceniem całego wykupna bonów na fundusz umorzenia długu publicznego, objawia sympatyę rządu dla Kubańczyków, a lubo takowa nie daje jeszcze prawa do żądania, aby Unia uznała Kubę, wszelako Prezydent spodziewa się rychło zadawalniającego załatwienia téj sprawy. W sprawie okrętu „Alabama“ Prezydent oświadcza, iż stosunki z zagranicą są zupełnie zadawalające.

Kursa. Wiedeń 7 grudnia godzina 2 minut 10 5% zjednoczony dług państwa 60.05. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·80. — Losy z roku 1860 97·—. — Akcye banku 729. — Akcye kredytowe 257·25 — Londyn 124·15. Srebro 121·60 — Dukat 5·84. Lombardy 254·50. — Losy z roku 1864 118.50 — Akcye franko-austr. 100·— — Napoleony 9·92½.—Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 245·50. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 199·—.— Akcye kol. północ. wschod. 159·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 95·— — Akc. banku jeneral. 45·—.— Renta w srebrze 69·90 – Akc. anglo-banku 270·75. — Akc. kolei rząd. 380·—. — Oblig. indemn. gal. 72·50 — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 113·75 Akc. kol. siedmiogrodz. 167·75 Akc. kol. Rudolfa 167·75 Akc. kol. Pardubic. 162·— Akcye kol. północn. 209 75. Tramway 135·— Akc. banku budowy 48 25 Akc. kol. wschod. 86·75 — Akc. kol. Alföldskiej 170·—. — Akc. bankn anglowęgierskiego 85·—. (Usposobienie giełdy: słabsze)

Z powodu święta uroczystego, następny numer *Czasu* wyjdzie we Czwartek wieczór.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 7 grud.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93¾	92
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153	152
Talary pr. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81	80¼
Srebro nowe austr.	123	121¼
Dukat ważny	5 93	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 82
Półimperyały rosyj.	10 20	10 5
4% gal. listy zas. bez k.	79½	77½
5% „ „ „ „ „	90½	89½
Obl. indemniz. z kup.	74¼	72½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	248	243
„ L. Cz. z całą wpł.	201	195
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 25
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	89 —	88 —
Wiedeń 6 grud.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 10	60 —
5% „ „ „ sreb.	69 80	69 70
„ Öbl. ind. niż. Aus.	94 25	93 75
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	83 75	83 25
„ „ galicyj.	73 25	72 75
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	76 50	76 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	78 —	77 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	91 25	91 —
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	119 25	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	230 50	229 50
„ „ „ 1854	91 50	90 50
„ „ „ 1860	96 40	96 25
„ „ „ 1864	117 75	117 50
„ Comorente .	25 —	24 –
„ Kredytowe .	166 50	165 50
„ żegl. par. na D	92 -	91 50
„ Księcia Salm	40 50	39 5
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary . .	31 50	33 50
„ hr. St. Genois	31 –	30 —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	16 —	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	730 —	728 —
Zakładu kredytow.	254 25	254 —
Żeglugi par. na Dun.	551 –	549 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2090
„ rządowej fr.-a.	380 50	379 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	195 —	195 —
„ Pardubickiej .	161 25	160 75
„ południowej .	251 —	250 50
„ Galicyjskiej . .	245 –	244 50
„ Czerniowieckiej	199 50	198 50
Kol. węg. półn. wsch.	160 —	159 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	168 —	167 —
Akc. kol. Alf. finmań.	170 —	169 50
„ „ Kosz.-Bogum.	56 —	54 75
„ „ Siedmiogrodz.	168 —	167 50
„ „ Cisańskiej.	253 —	252 50
„ „ Wschod. węg	87 —	86 75
Akcye Bank. ang. au.	261 50	261 —
„ „ angl. węg.	86 —	85 —
„ Zakł. kred. węg.	80 —	79 —
„ banku frank. austr	100 50	100 —
„ „ węgierskiego	48 —	47 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	61 —	59 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	95 50	94 50
„ dla obrot. ogól.	114 50	113 50
„ Tow. han. pł. leś.	38 50	37 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	92 —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 50	88 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	137 50	137 —
„ „ Emis. 1867 „	136 50	136 —
Kol. połud. St. 500 fr.	121 25	120 75
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	244 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 —	106 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 20	88 90
Kol. połud-pół. niem.		
— 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 50	101 50
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	95 25	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 20	80 90
„ „ „ Emisya 1867.	90 50	90 -
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 —	90 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	91 —	90 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walúty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk. .	5 87	5 86
Złoto *al marco* . .	5 86	5 84
Napoleondory . . .	9 93	9 92⁵
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 05
Suweryny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 25
Srebro, kupony . . .	122 75	122 25
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 84	1 83½
Lwów 4 grudnia.		
Dukat holenderski .	5 84	5 77
„ cesarski . . .	5 88	5 81
Półimperyał rosyjski	10 24	10 2
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 53¾	1 53¾
Talar pruski	1 85	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	89 50	88 75
„ „ 4%	79 30	78 60
Listy zast. banku hip.	88 40	88 —
Obligi indem. b. kup.	73 60	73 10
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	246 50	245 50
„ „ lwow.-czer.	198 50	197 —
Akcye Banku hip. gal.	95 —	90 —
Warsz. 4 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 40	91 13
„ „ 2 ser. „	92 88	91 96
kupon „	— —	1 78⅝
Listy likwidac. „	76 24	75 97
kupon „	— —	3⅓
Pożyczka r, 1864 „	156 50	— —
r. 1866 „	152 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	70 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god 8 rano; – do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki do Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. – z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7 ·32 . wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow

Ogłoszenie konkursu

na posadę następcy Nadkuratora przy fundacyi noszącej nazwę „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego." (1994--3)

Wydział Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jako władzą nadzorcza i opiekuńcza fundacyi noszącej nazwę: Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego, podaje w moc art. 10. statutu tejże fundacyi do publicznej wiadomości, iż opróżniony jest przy tej fundacyi urząd następcy Nadkuratora tejże fundacyi.

Obowiązkiem następcy Nadkuratora jest zastępywać Nadkuratora w razie przeszkody w jego osobie zachodzącej we wszystkich czynnościach statutem tejże fundacyi Nadkuratorowi przydzielonych, za co, jeżeli to zastępstwo dłużej roku trwać będzie, następca pobierać będzie jedną czwartą część płacy dla Nadkuratora przeznaczonej. Skoro zaś posada Nadkuratora stale opróżnioną zostanie, obejmie następca urząd Nadkuratora, a złożywszy deklaracyę artykułem 15. statutem wymaganą, otrzyma dekret uwierzytelniający, i wstępuje we wszystkie prawa i obowiązki rzeczywistego Nadkuratora.

Na posadę Nadkuratora a zatem i jego następcy powołani są przedewszystkiem krewni fundatora ś. p. Jana Towarnickiego, jego nazwisko noszący, a w braku tychże, jego współimiennicy, Towarniccy.

Aby być na następcę Nadkuratora wybranym, trzeba mieć:

a) ukończonych lat 24;
b) stałe zamieszkanie w Galicyi lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem:
c) ukończone studya gimnazyalne albo techniczne, albo wyższe gospodarskie lub handlowe. Stopień akademicki daje pierwszeństwo.

Nie może być następcą Nadkuratora:

a) krydaryusz, jeżeli sądownie za niewinnego uznany nie jest;
b) marnotrawca, sądownie za takiego uznany;
c) niespełna zmysłów będący;
d) uznany za winnego zbrodni wynikłej z chciwości zysku, lub obrażającej moralność publiczności.

Wybór następcy Nadkuratora uskutecznia Kuratorya tejże fundacyi a dekret uwierzytelniający wydaje Wydział krajowy, jeżeli przeciw wyborowi nic nie ma do zarzucenia.

Jeżeliby w chwili wyboru następcy Nadkuratora, rzeczywisty Nadkurator nie miał potomka z prawego łoża, posiadającego warunki do posady Nadkuratora przywiązane, a później potomek jego warunki te nabył, może Kuratorya takiego potomka jeszcze przy życiu będącego Nadkuratora na następce Nadkuratora proponować, a jeżeli Wydział krajowy tę propozycyę przyjmie i zatwierdzi, czego odmówić nie może, jeżeli potomek ten posiada wszystkie warunki stututem wymagane, będzie ten potomek następcą Nadkuratora, a wybrany wprzódy następca być nim przestanie.

Kto więc życzy sobie mieć nadany sobie urząd następcy Nadkuratora a względnie Nadkuratora fundacyi, winien w przeciągu trzech miesięcy po trzechkrotnem umieszczeniu tego ogłoszenia w Gazecie Lwowskiej wnieść podanie do Wydziału krajowego, zaopatrzone w dowody na warunki do osiągnienia tej posady wymagane a powyż wymienione. Później wniesione podania nie zostaną uwzględnionemi.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Gałicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 16. Listopada 1869.

WYKAZ

wyciągniętych numerów na odbytem w dniu 3 Grudnia 1869 losowaniu 5-procentowych Listów zastawnych losujących się uprzywil. austr. Banku narodowego.

na **5000** złr. Nr. 383, 633, 653, 1889, 2303, 2541.

na **1000** złr. Nr. 1134, 1411, 2853, 7103, 7526, 8018, 8034. 8088, 8208, 8275, 8321, 8711, 8772, 9048
„ 9096, 9139, 9193, 9486, 9567, 9748, 10175, 10517, 10525, 10950, 11809, 12111, 12639,
„ 12952, 13313, 13395, 13568, 13672, 13738, 13847, 14929, 15049, 16212, 16288, 16667,
„ 16830, 17171, 18222, 18587, 19439, 19575, 19625, 19857, 21359, 22955, 24095, 24910,
„ 25845, 27145, 27387, 28107, 29893, 30321, 30371, 30596, 30954, 31383, 32324, 32935,
„ 34692, 35137, 35311, 36559, 37179, 39279, 39355, 39707, 40033, 41017, 41299, 42120,
„ 42639, 42753, 43375, 43391, 43428, 43625, 43925, 44101, 44199, 44491, 45109, 45815,
„ 46058, 46209, 46253, 46473, 46585, 47404, 47731, 48225, 48408, 48732, 49014, 49034,
„ 49423, 49724, 49755, 49764, 50271, 50677, 50831, 50884, 51177, 51226, 51426, 51569,
„ 52004, 52452, 52873, 52942, 53062, 53493, 54453, 54465, 54525, 55214, 56129, 56357,
„ 56511, 56829, 56848, 57299, 58679, 58910, 59318, 59626, 60136, 60242, 60585, 61106,
„ 61675, 62049, 62226, 62246, 62333, 62394, 62578, 62926, 62939, 64653, 64669, 64684,
„ 65989, 66434, 66773, 67348, 69080, 69115, 69708, 69984, 70050, 70231, 70251, 70279,
„ 70749.

na złr. **100** Nr. 596, 778, 884, 1481, 2489, 2560, 3414, 3762, 3796, 4100, 4453, 5309, 5450, 5651,
„ 5653. 5710, 6044, 7328, 7713, 7851, 8040, 8874, 8930, 9081, 9467, 10462, 11547, 11802,
„ 12568, 12789, 13075, 13364, 13552, 14509, 15044, 15232, 15723, 15823, 15867, 16431,
„ 17150, 18816, 18859, 18891, 20293, 20488, 20619, 21326, 21419, 21800, 21975, 22115, 22335,
„ 22484. 22830, 23331, 23574, 23591, 23824, 24235, 24280, 24662, 25111, 25375, 25386,
„ 25393, 25462, 25693, 25765, 26219, 26749, 26910, 27218, 28988, 29070, 29697, 29805,
„ 30394, 30540, 30725, 30906, 31033, 31035, 31059, 31827, 31903, 31977, 32934, 33036,
„ 33738, 33909, 33932, 34086, 34378, 35040, 35262, 35567, 35830, 36038, 37160.

Wyciągnięte Listy zastawne wypłacone będą w Kasie hipoteczno-kredytowej Banku narodowego w Wiedniu. Procentowanie tychże ustaje z dniem 1 Stycznia 1870, lub jeżeli podniesienie kapitału wcześniej nastąpi, z dniem wypłaty kapitałów.

Z poprzednich losowań wyciągnięte Listy zastawne nie zostały podniesione:

na **1000** złr. Nr. 2754, 7399, 7588, 11435, 16404, 17460, 17867, 23235, 23428, 24356, 25332; 25940,
„ 27461, 27462, 30703, 31389, 34216, 36024, 36209, 36884, 39379, 40064, 41254, 42842,
„ 43741, 44798, 45877, 46299, 48716, 50447, 50699, 52635, 54061, 54173, 54278, 55197,
„ 55731, 56296, 56803, 58358, 61242, 61649, 62413, 62831, 62888, 63122, 65286, 65632,
„ 68050.

na **100** złr, Nr. 455, 1054, 1475, 2474, 2804. 3388, 5174, 5381, 5603, 5877, 6304, 6364, 6711, 7067,
„ 7330, 7636, 8649, 9898, 10102, 10648, 10979, 11084, 11132, 11703, 11897, 13496, 13845,
„ 15000, 15490, 15664, 16041, 16419, 16564, 16668, 16842, 17554, 17793, 18267, 18966,
„ 19364, 19434, 19644. 19930, 21779, 22038, 22391, 23607, 23903, 24585, 24657, 24730,
„ 24957, 25797. 25878, 26035, 26228, 26952, 27216, 27601, 27613, 27766, 28015, 28786,
„ 29013, 29214, 29324, 29342, 29498, 29678, 29704, 31026, 31361, 31385, 31419, 31436,
„ 31700, 31746, 32147, 32175, 32517, 33228, 34043, 34116, 34289, 34675, 34677, 34818,
„ 35389, 35508, 35859, 35887, 36646, 37196. (2022)

Zarazem zwraca się uwagę, że procentowanie tych niepodniesionych Listów zastawnych w oznaczonych każdym razem terminach **ustało**, tem samem kupony procentowe tychże Listów zastawnych z terminami późniejszemi nie będą wypłacane przez Bank Narodowy.

Wiedeń, dnia 3 Grudnia 1869.

Z Dyrekcyi uprzyw. austr. Banku narodowego.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*